Ner 11. Kraków, 15 Stycznia — Czwartek. Rok 1885.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie Austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| „ „ Niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego** dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
**Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w Sukiennicach, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
**W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

## Przegląd Polityczny.

### Kraków 14 stycznia.

Celem zdania sprawy z swoich czynności poselskich, pp.: Dr Euzebiusz Czerkawski, Dr Bernard Goldman i Tadeusz Romanowicz zapraszają wyborców miasta Lwowa na ogólne zgromadzenie, które odbędzie się w sobotę, d. 17 stycznia b. r. o godz 6 w sali ratuszowej.

*Presse* dowiaduje się, że bezpośrednio przed otwarciem Rady państwa będzie miał były deputowany baron Robert Walterskirchen w jednym z wiedeńskich stowarzyszeń politycznych mowę o obecnej sytuacyi.

Ogólne zgromadzenie staroczeskiego klubu w Pradze wybrało ponownie prezesem Dra Zeithammera. Dziękując za ten wybór rzekł Zeithemmer: Czeska polityka zdąża obecnie do potrójnego celu, a tym jest: autonomia Czech, zapewnienie narodowej egzystencyi Czechom i potęga państwa na zewnątrz. Mowca zaznaczył konieczność utrzymywania i nadal w Radzie państwa z jednej strony jednolitego klubu czeskiego, a z drugiej strony łączenia się z prawicą, a ponieważ konieczność ta uznaną została w ostatnich czasach także przez Młodoczechów (w mowie Edwarda Gregra), przeto idea jedności parlamentarnego klubu czeskiego, stała się niejako własnością całego narodu. Czechom musi na tem zależyć, aby delegacya czeska wchodziła w skład organizmu, który rozporządza większością i aby ta większość utrzymała się i powiększała. Poruszonej przez Gregra myśli rozdzielenia czeskiego klubu sejmowego, przyznaje Zeithammer pewne korzyści, ale uważa za rzecz konieczną wstrzymać się z jej przeprowadzeniem aż do chwili, kiedy pozycya Czechów zupełnie będzie zabezpieczoną. Aż do tego czasu wypada sobie życzyć, aby jedność klubowa także w sejmie została nienaruszoną.

W dalszym ciągu swej mowy podniósł Zeithammer z wypadków ostatniego roku trzy ważne dla Czechów momenta: 1) Udaremnienie dążenia, aby Rada państwa oświadczyła się za jednym językiem państwowym; 2) Nowe ordynacye wyborcze dla Izb handlowych; 3) Działalność w sejmie około przeprowadzenia nowej ordynacyi wyborczej, w którym to kierunku usiłowania Czechów nie odniosły jeszcze pożądanego skutku. Różnice zbyt się zaostrzyły i niepodobna było wśród posłów zebrać potrzebnej większości ⅔ głosów. Czesi — zauważył w końcu Zeithammer — mają jeszcze niektóre niespełnione życzenia, lecz polityczne sukcesa wywalczają się z wielką trudnością, a przeto konieczną jest jednomyślność narodu.

W Bernie wywołała sensacyę mowa tamtejszego burmistrza Winterhollera, której punkt ciężkości tkwił w pompatycznem oświadczeniu, iż „Berno nie poddaje się, lecz jest niemieckiem i pozostanie niemieckiem, jak długo chcemy.“ O mowie tej rozesłano natychmiast obszerne telegramy do dzienników niemiecko-liberalnych, a p. Winterholler stał się odrazu bohaterem wśród stronnictwa *N. fr. Presse.* Naturalnie, że dzienniki czeskie ze słusznem oburzeniem przyjęły enuncyacyę berneńskiego burmistrza, który z boleścią stwierdzał, że „gmina berneńska zmuszoną już została do utworzenia trzech szkół czeskich.“ — Snać zapomniał p. Winterholler, że na 82,660 mieszkańców Berna, około 41,330 nie należy do narodowości niemieckiej, i że, jeżeli Czesi w Bernie z własnych funduszów zbudowali sobie własny wspaniały teatr, w którym ośm razy w tygodniu dawane bywają przedstawienia, to według słuszności i prawa niepodobna odmówić ich żądaniu zakładania własnych szkół. Dla 40,000 Czechów w Bernie, trzy szkoły czeskie! W mieście, gdzie nawet ministeryum Auersperga uważało za swój obowiązek utworzyć gimnazyum czeskie, protestuje burmistrz przeciw trzem szkołom ludowym czeskim. Ale chociaż p. Winterholler i jego klika dokładają wszelkich starań, aby wytępić zwolenników nieniemieckich narodowości, to jednak nie zdołają Morawie odjąć słowiańskiego charakteru i piętna, skoro tam według ostatniego obliczenia na 100 mieszkańców wypada 71 Słowian, 27 Niemców i 2 żydów.

W Sejmie węgierskim przybiera dyskusya o ogólnej ekonomicznej sytuacyi rozległe rozmiary, do czego daje pożądaną sposobność budżet ministerstwa handlu i rolnictwa. Wśród tej z wielu względów pouczającej i rzeczowej dyskusyi, wywołał antisemita Racz skandal, gdyż zwracając się do referenta Wahrmanna, który, jako bankier, poseł i bohater wolności lichwy, przedstawia siebie obrońcą interesów rolnictwa, nazwał go „odrażającą oryentalną postacią.“ Prezes wezwał Racza do porządku, wskutek czego podnieśli antisemici wrzawę.

W sejmie kroackim po dłuższem przemówieniu bana, zamkniętą została dyskusya ogólna nad prowizoryum budżetowem. Po przemówieniu referenta Miskatowicza, przystąpiła Izba do głosowania i uchwaliła znaczną większością przejście do dyskusyi szczegółowej, która się rozpocznie w dniu dzisiejszym.

Rząd rosyjski dąży w sposób nieugięty do zatarcia ostatnich nawet śladów odrębności Królestwa Polskiego. Oto minister finansów, po wspólnej naradzie z ministrem majątków rządowych, wydał postanowienie o zniesieniu od Nowego Roku (starego stylu) departamentu finansów Królestwa Polskiego, podporządkowaniu wszystkich instytucyj skarbowych Królestwa bezpośrednio ministerstwo skarbu w Petersburgu, tudzież oddaniu wszystkich dóbr rządowych w Królestwie pod bezpośrednie zawiadownictwo ministerstwa domen. Jednocześnie — istniejące dotychczas w Królestwie oddziały Izb skarbowych, zawiadujące rządowemi dobrami, zostaną zamknięte, okręgowe zaś zarządy leśne przemianowane w zarządy dóbr skarbowych. Z powodu tych rozporządzeń ministra, *Nowoje Wremja* wystąpiło z artykułem, w którym dowodzi, że istniejące dotychczas jeszcze w Królestwie Polskiem pewne instytucye z obrębem działania wyłącznie dla Królestwa, uważane być winny za niepotrzebne i szkodliwe, ponieważ podtrzymywały w opinii Polaków przekonanie, że Królestwo Polskie utworzone przez traktat Wiedeński jako *status* odrębny od Rosyi, nie zupełnie jeszcze przeszło do dziedziny historyi, że ta odrębność zachowała się jeszcze pod pewnemi względami, i że zatem nie przestał istnieć grunt dla utworzenia pełniejszej i szerszej odrębności Królestwa. Doradza więc dziennik p. Suworina zniesienie zupełne ostatnich nawet śladów rzeczonej odrębności, któremi są takie instytucye jak Bank Polski i Komisya emerytalna dla Królestwa. Tym tylko sposobem bowiem przeświadczą się Polacy, że ich kraj nie jest i nie będzie nigdy czem innem, jak integralną częścią Cesarstwa Rosyjskiego.

Podany ustęp mowy ks. Bismarka, w którym wspomina o Rogozińskim, uzupełnić nam wypada jeszcze następującemi szczegółami. „Skoro tylko odebrałem zawiadomienie syndykatu firm hamburskich, że się w Kamerunie na czynny opór, skutkiem prywatnych agitacyj angielskich zanosi, a *Kuryer Poznański* przyniósł w tym samym czasie tłómaczenie listu francuskiego, przesłanego z Fernando-Po do *Kuryera Warszawskiego*, w którym opisane są zabiegi Rogozińskiego do wywołania protektoratu angielskiego nad tą częścią górską, która osady nasze na wybrzeżu od dalszych obszarów Afryki odgradza *(unser Hinterland)*, posłałem te dokumenta do Londynu, i odebrałem ztamtąd zapewnienie, że wszystkie te agitacye i zabiegi odbywają się bez wiedzy i bez jakiegokolwiek wpływu ze strony rządu angielskiego.“

Donieśliśmy już wczoraj, że *Times, Standard* i *Daily News* odezwały się o pokojowych ustępach mowy ks. Bismarka z uznaniem. Mniej zadowolenia z przemówień jego okazuje *Pall Mall Gazette.* „Z mowy ks. Bismarka, mówi ona, wytryskują wszędzie znamiona w charakterystyczny sposób otwartego, nietrwożącego się niczem, jędrnego i zdrowego rozumu, ale byłoby niedorzecznością uważać to, co powiedział, za uspakajające i pełne względu dla Anglii. Kanclerz niemiecki kładł owszem szczególny, powiedzielibyśmy prawie przesadny nacisk na to, że wszystkie trudności, jakie Niemcy na drodze swej kolonialnej polityki napotykają, są skutkami intryg angielskich. W umyśle ks. Bismarka osadziła się idea, która go ciągle niepokoi, że wszędzie urzędnicy i poddani angielscy starają się krępować niemiecką siłę expanzyi, pragną zniszczyć urok władzy niemieckiej, a rząd angielski jest albo za słabym, albo też nie dość rzetelny, aby temu szczerze zapobiegał. Ks. Bismark grozi wyraźnie, że jeśli Anglia w Afryce i Australii przeszkadzać będzie osiedlaniu się Niemców, Niemcy potrafią wziąść za to odwet w Egipcie, przez popieranie tam interesów Francyi, a groźba ta nie jest bez znaczenia, bo wszystkie przechwałki gabinetu naszego, że się o opór żadnego mocarstwa w sprawie egipskiej pytać nie będzie, są czczym frazesem. Piękny to więc widok dla Anglii, że ją odpowiedzialną czynić będą za każdą czaszkę, którą murzyni Niemcom w Afryce rozbiją. Mniemaćby można, że dla Niemiec, posiadających kolonie, Anglia będzie pożądanym sprzymierzeńcem, podczas kiedy dla Niemiec czysto-europejskich sojusz z Anglią mało ma powabu. Ale ks. Bismark i w tym kierunku nie bawi się w politykę sentymentalną. Polityka jego opiera się, o czem gabinet angielski nigdy zapominać nie powinien, na zasadzie *do ut des.*“

Dziś odbyć się miały w parlamencie niemieckim rozprawy nad ustawą giełdową. Podano w tej mierze dwa wnioski, zasadniczo różne, Wedella i Oechelhaeusera, nad którémi toczyć się będzie zapewne bardzo ożywiona dyskusya.

Z Paryża donoszą do *Pol. Corr.* d. 13 b. m., że propozycye gabinetu Ferrego w sprawie egipskiej, dotąd nie są sformułowane, a odnośne komunikaty dziennika *Temps* nie są ani zupełnemi, ani dokładnemi. Wymienione tam punkta pożyczki i kwestyi zaprowadzenia podatku od kuponów są dotąd przedmiotem nieskończonych *pourparlers* dyplomatycznych. Tyle tylko jest pewnem, że ostatnie wymiany zdań między gabinetami obudzają coraz większą nadzieję, że cała ta sprawa drogą wzajemnego porozumienia się załatwioną zostanie.

Ważnym jest szczegół, który dziś przytaczają niektóre dzienniki na dowód pewnego zbliżenia się Włoch do Anglii. Przed kilku laty zawartą została konwencya między Anglią a Włochami, w której ostatnie zobowiązały się, że nie będą zwiększały nigdy załogi w Assabie i nie będą tam zakładać żadnych obwarowań. Ponieważ teraz wypłynęła znaczna ekspedycya włoska, mająca między innemi niewymienionemi celami także zwiększenie załogi Assabu na celu, mogło to tylko nastąpić skutkiem nowej jakiejś umowy z Anglią.

W sprawie tej interpelowano, jak wiadomo, w senacie p. Depretisa, który powiedział tylko, że stanowczej w tej mierze odpowiedzi udzielić będzie mógł dopiero po porozumieniu się z Mancinim, a Mancini zwleka znów odpowiedź swą na podobną interpelacyą, wystósowaną do niego w Izbie deputowanych. Ostatniej odpowiedzi wyczekują, jak już nadmieniliśmy, w kołach dyplomatycznych z natężoną ciekawością.

Poseł hiszpański Don Manuel Silvela wziął dymisyę dlatego głównie, żeby mógł zaznaczyć odrębne swe stanowisko w znanej sprawie studentów, którą brat jego, prof. Silvela, chce wytoczyć przed Izbę deputowanych. Sprawę tę poruszono już w senacie, który jednak znaczną większością głosów dał wotum zaufania rządowi.

Dotychczasowy poseł rosyjski w Konstantynopolu p. Nelidow, ma być zastąpionym panem Sinowiewem, dyrektorem Wydziału spraw azyatyckich w ministerstwie zagranicznem.

Minister dróg i komunikacyj nakazał ponownie głównemu zarządowi południowo zachodnich kolei żelaznych w Rosyi, aby wszyscy bez wyjątku cudzoziemcy, piastujący przy tych kolejach jakiekolwiek obowiązki, zostali usunięci koniecznie przed 1 stycznia r. b. (st. st.).

Komisya dla spraw żydowskich, funkcyonująca w Petersburgu pod przewodnictwem hr. Pahlena, zajmuje się między innemi roztrząsaniem kwestyi, jaki wpływ na ustrój społeczny i państwowy w Rosyi wywierają żydzi, zajmujący się publicystyką w charakterze redaktorów pewnych organów prasy rosyjskiej?

---

Spodziewaliśmy się otrzymać wczoraj tekst mowy posła Bilińskiego, powiedzianej w Stanisławowie, w tym Stanisławowie, który od pewnego czasu ma przywilej słyszeć rzeczy naprzemian rozumne i chorobliwe — potrzebne i niepotrzebne — i widzieć się wydrukowanym zarówno w telegramach, jak w naczelnych szpaltach europejskich dzienników. Nie wiemy, czy mowa posła Bilińskiego przysporzy nieco miłej sławy temu grodowi, czy stanie się dla jego obywateli nowym powodem dumy, czy słowem będzie dla Stanisławowa drugiem szczudłem, ale to pewna, że sądząc po obszernym telegramie, streszczającym ją w przedostatnim numerze naszego dziennika, należy ona do rzeczy zdrowych i na czasie. Trzeba było raz przecie jawnie i stanowczo zdemaskować szarlatanerye lekarzy, co jak dawniej wciąż upust krwi zalecali narodowi, tak dziś wzbraniają mu wszelkiej pożywnej strawy w polityce i dla własnej pychy, skazują go na głodową śmierć, pod pozorem jakiejś homeopatycznej kuracyi, którą mu zalecają. „Skoro jesteśmy stronnictwem rządzącem, nie powinniśmy się usuwać od zajmowania posad dających wpływ i znaczenie.“ Oto czerstwe zdanie, które odważnie wypowiedział poseł Biliński.

Takie śmiałe rozdarcie zasłony hipokryzyi, pod którą zwykle ukrywają się odwieczna zawiść i historyczna zazdrość, to już nie słowa, to czyn prawdziwie obywatelski i polityczny, zwłaszcza w chwili, w której najniedołężniejszemi sofizmatami usiłowano, z całą dobrze odegraną powagą, zbałamucić w tej mierze opinię publiczną, byle tylko zadośćuczynić własnym niechęciom i dokuczyć tym, co przed innymi doszli do tych posad, które dają wpływ i znaczenie.

Słowa posła Bilińskiego, wyrażające jasno, a poprostu prawdę odwieczną; prawdę, uznaną we wszystkich społeczeństwach politycznie wykształconych, sprowadzają do ich istotnej wartości owe pompatycznie zalecane śluby jakiejś fatalistycznej bezczynności, idyotycznej wstrzemięźliwości i wrzekomej bezinteresowności w życiu publicznem.

Czcze i płytkie jakieś nowe przykazania niepowołanych, a fałszywych, bo na fałszu i obłudzie opierających się proroków. — Pruderya śmieszna, a bombastyczna!

Chorobliwe wyobrażenia dziwnej dumy — która stawia się ponad istotne, rzeczywiste interesa kraju i społeczeństwa, interesa, które, aby kwitły i rozwijały się, muszą się gdzieś i w coś wcielić!

To poprostu post zalecany przez zgłodniałych a żarłocznych. Doskonale obliczył się profesor Biliński z tą teoryą wstrzemięźliwości, która niczem innem nie jest, jak tylko fałszywym apetytem. Po tylu bałamuctwach w tej mierze, przyjemnem jest usłyszeć coś tak rozsądnego, jak owo oświadczenie p. Bilińskiego.

Pocieszającem jest także widzieć, jak życie publicznie skutecznie i dodatnio oddziaływa na organizacye zdrowe i czerstwe. To, co p. Biliński powiedział o sprawie upaństwowienia kolei; wyznanie, że niezawsze można zastosować rzeczy, których się teoretycznie broni, to najlepszy patent na człowieka politycznego, to dowód, jak wyborną dotąd szkołą jest Koło polskie w Wiedniu. Oto profesor, broniący słowem i piórem zasady upaństwowienia kolei, który zrozumiał, że jako poseł, właśnie dla dobra tej zasady, nie może narzucać rządowi warunku upaństwowienia.

To nareszcie, co p. Biliński powiedział o rozgłaszaniu fałszywych wieści przez dzienniki i o owej występnej politycznie niedyskrecyi, której ofiarą padają najważniejsze sprawy kraju, to perły, które rzucił z zasłużoną pogardą pod nogi tym wszystkim, co ponoszą winę za tę krzywdę, wyrządzoną sprawie publicznej. Słowem, taka mowa, jak posła Bilińskiego w dzisiejszych czasach, odświeża powietrze, to konieczna desinfekcya atmosfery pełnej miazmów i niemiłych zapachów.

---

Niemałe wzbudzić musi zdziwienie napaść urzędowego *Reichsanzeigera* berlińskiego na *Przegląd powszechny*, od roku wychodzący w Krakowie pod redakcyą O. Maryana Morawskiego. *Przegląd* nie zajmuje się wcale polityką. Pojmowalibyśmy, gdyby jedno z pism naukowych berlińskich wszczęło spór teoretyczny o cezaryzm i wszechwładztwo państwa z akademicznemi rozprawami filozoficznej treści, zawartemi w *Przeglądzie* — ale zaczepka urzędowa dowodzi tylko, że ci, co czerpią z Reptilienfondu, nie zadają sobie pracy zajrzeć nawet do tych pism, które obierają za przedmiot napaści.

---

# POTOP

(16) POWIEŚĆ

przez

***Henryka Sienkiewicza.***

**Tom I.**

(Ciąg dalszy).

## ROZDZIAŁ VII.

Pan Wołodyjowski, sławny i stary żołnierz, choć człowiek młody, siedział, jako się rzekło, w Pacunelach u Pakosza Gasztowta, patryarchy pacunelskiego, który miał reputacyę najbogatszego szlachcica między wszystką drobną bracią laudańską. Jakoż trzy córki, które były za Butrymami, wyposażył hojnie dobrem srebrem, dawszy każdej po talarów sto, prócz inwentarzy i wyprawy tak pięknej, że i niejedna szlachcianka familiantka lepszej nie miała. Inne trzy córki były w domu pannami i te pilnowały pana Wołodyjowskiego, któremu ręka to przychodziła do zdrowia, to martwiała znowu, gdy zdarzyły się słoty na świecie. Wszyscy laudańscy zajmowali się wielce tą ręką, bo ją widzieli przy robocie pod Szkłowem i Sepielowem — i ogólne było mniemanie, że lepszej trudno było znaleść na całej Litwie. Otaczano też młodego pułkownika we wszystkich okolicach czcią nadzwyczajną. Gasztowtowie, Domaszewicze, Gościewicze i Stakjanowie, a za nimi inni dosyłali wiernie do Pacunelów ryby, grzyby i zwierzynę, i siano dla koni i smołę do kałamaszek, aby rycerzowi i jego czeladzi na niczem nie zbywało. Ilekroć czuł się słabszym, jeździli na wyścigi po cyrulika do Poniewieża, słowem: wszyscy przesadzali się w usługach.

Panu Wołodyjowskiemu tak też było dobrze, że choć w Kiejdanach mógł mieć i wygody lepsze i medyka sławnego na zawołanie, przecie w Pacunelach siedział, a stary Gasztowt rad go podejmował i prawie prochy przed nim zdmuchiwał, bo podnosiło to nadzwyczajnie jego znaczenie w całej Laudzie, iż tak znamienitego ma gościa, któryby i samemu Radziwiłłowi honoru mógł przymnożyć.

Po pobiciu i wypędzeniu Kmicica poszła rozmiłowana w panu Wołodyjowskim szlachta po rozum do głowy i uczyniła projekt ożenienia go z panną Aleksandrą. „Co będziem dla niej męża po świecie szukać! — mówili starzy na umyślnej sesyi, na której oną sprawę roztrząsano — Gdy tamten zdrajca bezecnemi uczynkami tak się splamił, iż jeśli jest żyw, katu oddany być powinien, tedy i panna musiała go już z serca wyrzucić, bo tak było i w testamencie w osobnej klauzuli przewidziane. Niechże pan Wołodyjowski się z nią żeni. Jako opiekunowie możem na to pozwolić, a tak i ona zacnego kawalera i my sąsiada i wodza dostaniem.“

Gdy zdanie to jednogłośnie zawotowane zostało, pojechali starsi naprzód do pana Wołodyjowskiego, który niewiele myśląc, na wszystko się zgodził, a potem do „panienki“, która jeszcze mniej myśląc, stanowczo się sprzeciwiła. — „Lubiczem — rzekła — jeden tylko nieboszczyk miał prawo rozrządzać, i majętność nie prędzej może być panu Kmicicowi odjęta, aż sądy na utratę gardła go skażą, a co się tyczy mego zamążpójścia, nawet o tem nie wspominajcie. Zadużo mam w sobie boleści, żebym o czemś podobnem myśleć mogła... Tamtego z serca wyrzuciłam, a tego, choćby był najgodniejszy, nie przywoźcie, bo wcale do niego nie wyjdę.“

Nie było co rzec na tak stanowczą odmowę i szlachta wróciła do domów wielce zmartwiona; mniej zmartwił się pan Wołodyjowski, a najmniej młode Gasztowtówny: Terka, Maryśka i Zonia. Rosłe to były dziewczęta i rumiane, miały włosy jak len, oczy jak niezabudki, a plecy szerokie. Pacunelki wogóle słynęły z piękności; gdy szły kupą do kościoła, rzekłbyś: kwiaty na łące! — a te trzy były między Pacunelkami najpiękniejsze; do tego stary Gasztowt i na edukacyę nie żałował. Organista z Mitrunów nauczył je sztuki czytania, pieśni kościelnych, a najstarszą Terkę i gry na lutni. Mając dobre serca, tkliwie opiekowały się panem Wołodyjowskim, jedna starając się ubiedz drugą w czujności i staraniach. O Maryśce mówiono, że zakochana w młodym rycerzu, wszelako nie było w tej gadaninie całej prawdy, gdyż wszystkie trzy, nie ona jedna, były na zabój zakochane. On też lubił je bez miary — szczególniej Maryśkę i Zonię, bo Terka na zdradliwość męską zbytnio miała zwyczaj narzekać.

Nieraz bywało długiemi wieczorami zimowemi, stary Gasztowt, podpiwszy krupniczkiem, spać idzie, a one z panem Wołodyjowskim siędą wedle komina: milutka Terka kądziel przędzie, słodka Marysia darciem kwapiu się zabawia, a Zonia nici z wrzecion na motki nawija. Lecz gdy pan Wołodyjowski zacznie opowiadać o wojnach, które przebył, albo o dziwach, które widział w różnych magnackich domach, to robota ustanie, dziewczęta w niego jak w tęczę patrzą, i coraz to któraś wykrzyknie z podziwu: „Ach! ja nie żyję na świecie! Kochanieńcyż wy moi!“ a druga odpowie: „*Cała noc* oka nie zmrużę!“

Pan Wołodyjowski zaś, w miarę jak do zdrowia przychodził i szablą już chwilami zupełnie swobodnie zaczął władać, coraz był weselszy i coraz chętniej opowiadał. Pewnego tedy wieczora zasiedli jak zwykle po wieczerzy przed okapem, z pod którego rażne światło padało na całą ciemną izbę, ale zrazu zaczęli się przekomarzać. Chciały dziewczęta opowiadania, a pan Wołodyjowski prosił Terkę, żeby mu też coś zaśpiewała przy lutni.

— Sam waszmość zaśpiewaj — odpowiedziała, odpychając instrument, który jej pan Wołodyjowski podawał — ja mam *robota*. Bywając po świecie, musiałeś się różnych pieśni wyuczyć.

— Pewnie, żem się wyuczył. Ale już dziś niech tak będzie: ja zaśpiewam naprzód, a wacpanna po mnie. Robota nie przepadnie. Żeby tak białogłowa jaka prosiła, pewniebyś się nie przeciwiła, mężczyznie zawsześ oporna.

— Bo warto.

— Zali mną tak wacpanna pogardzasz?

— At, gdzie tam! Śpiewaj już wasza mość.

Pan Wołodyjowski zabrzdąkał w lutnię, nastroił pocieszną minę i zaintonował fałszywym głosem:

Przyjechałem w takie miejsce,
Gdzie mnie żadna panna niej-chce!...

— O! to niesprawiedliwość! — przerwała Marysia, zarumieniwszy się jak malina.

— To jest żołnierska piosenka — rzekł pan Wołodyjowski — którąśmy śpiewywali na hibernach, chcąc, żeby się jaka dobra dusza nad nami użaliła.

— Jabym się pierwsza użaliła.

— Dziękuję wacpannie. Kiedy tak, to nie mam po co dłużej śpiewać, i lutnię w godniejsze ręce oddaję.

Terka tym razem nie odepchnęła instrumentu, bo ją poruszyła pieśń pana Wołodyjowskiego, w której istotnie było więcej chytrości, niż prawdy; więc uderzyła zaraz w struny, i złożywszy buzię „w ciup“, poczęła śpiewać:

Nie kodź do lasu, czypać bzu,
I nie wierz kłopcu, jako psu!
Bo każdy kłopiec ma w sobie jad,
Kiedy cię kocha, powiedz mu: „at!“

Pan Wołodyjowski tak się rozweselił, że aż się za boki uchwycił z radości i zakrzyknął:

— Wszyscyż to chłopcy zdrajcy? A wojskowi, moja dobrodziko?

Panna Terka silniej zesznurowała buzię i odśpiewała z podwójnę energią:

Jeszcze gorsze psy, jeszcze gorsze psy!

— Nie uważaj wasza mość na Terka, ona zawsze taka! — rzekła Marysia.

— Jak nie mam uważać — rzecze pan Wołodyjowski — gdy całemu stanowi wojskowemu tak szpetnie przymówiła, że ze wstydu nie wiem, gdzie oczy podziać.

— Wasza mość chcesz, żebym śpiewała, a potem sobie ze mnie dworujesz i wyśmiewasz — odpowiedziała nadąsana Terka.

— Nie napadam ja na śpiewanie, jeno na sens dla wojskowych okrutny — odparł rycerz — bo co do śpiewania, muszę przyznać, żem i w Warszawie tak wybornych gorgów nie słyszał. Wacpannę tylko w pluderki przybrać, a mogłabyś i u świętego Jana śpiewać, któren kościół jest katedralny i królestwo mają w nim swój ganeczek.

— A czemuby to ją w pluderki trzeba ubierać — spytała najmłodsza Zonia, zaciekawiona wzmianką o Warszawie i o królestwie.

— Bo tam w chórze białogłowy nie śpiewają, jeno mężczyzni i młode chłopcy: jedni grubemi głosami, jak żaden tur nie zaryczy; inni cienko, że i na skrzypcach cieniej nie można. Słyszałem ich wielekroć, gdyśmy z naszym wielkim i nieodżałowanym wojewodą ruskim na elekcyę teraźniejszego pana naszego miłościwego przyjechali. Cuda to prawdziwe, aż dusza z człowieka ucieka. Siła tam muzykantów: jest Forster sławny subtelnemi gorgami, i Kapuła, i Dżan Batysta, i Elert przedni do lutni, i Marek, i Mielczewski, grzecznie komponujący. Ci wszyscy, kiedy to razem w kościele hukną, to jakobyś chóry serafińskie na jawie słyszał.

— Ot to i pewno! jako żywo! — rzekła, składając ręce Marysia.

— A króla wasza mość często widywał? — pytała Zonia.

— Tak z nim gadałem, jak z wacpanną. Po beresteckiej potrzebie za głowę mnie ścisnął. Mężny to pan i tak miłościwy, że kto go raz ujrzał, musi go pokochać.

— My go i nie widziawszy, kochamy!.. A koronę zali zawsze ma na głowie?

— Zaśby tam co dnia w koronie chadzał! żelaznejby na to trzeba głowy. Korona sobie w kościele wypoczywa, od czego i powaga jej rośnie, a król jegomość kapelusz czarny nosi, brylantami zdobiony, od których światłość na cały zamek bije...

— Powiadają, że zamek królewski to nawet i od kiejdańskiego wspanialszy?

— Od kiejdańskiego?... Fraszka przy nim kiejdański. Srogi to budynek, cały murowany, że drzewa i nie upatrzysz. Naokoło są dwa rzędy pokojów, jeden od drugiego zacniejszy. W nichto wacpanny ujrzycie rozmaite wojny i wiktorye, pen-

Możnaby się zapytać: co zawinił *Przegląd powszechny* kanclerzowi niemieckiemu? Współpracownictwo autorów z różnych części Polski ma być dowodem tendencyi odbudowania Polski w granicach 1772 r. Zabawna zaiste dedukcya. Dowód to tylko, jak brakuje biurom berlińskim wszelkiego materyału do denuncyacyi o knowaniach polskich, kiedy rzucono się na pismo naukowej i filozoficznej treści, z taką zapalczywością, bez żadnego nawet pozoru. Jestto tylko charakterystyczna oznaka usposobień, przeważających w otoczeniu kanclerza: — pismo polskie pod redakcyą Jezuity musi *ipso facto* być niebezpieczeństwem dla państwa niemieckiego i zagrażać stosunkom rozbiorowych mocarstw widmem odbudowania Polski.

## KORESPONDENCYA „CZASU.“

**Wiedeń** 10 grudnia.

(?) Głównym przedmiotem zajęcia jest rozstrzygnięcie kwestyi, czy Tryest, czy Genua będzie stacyą wyjścia dla nowej linii parowców niemieckich, mających krążyć pomiędzy Europą a Azyą wschodnią i Australią. Jak wiadomo normuje projekt rządu niemieckiego 3 linie parowców, mających dostać subwencyę, i tak: do Azyi wschodniej z ostatecznym punktem Yokohama, do Australii aż do wysp Samoa i do Afryki aż do Congo. Rozchodzi się więc dzisiaj o to, czy parowce te, wychodzące z Hamburga albo z Bremy — co jest również jeszcze nierozstrzygniętem — mają przez Genuę czy też przez Tryest dochodzić na miejsce przeznaczenia.

Kwestya to natury czysto ekonomicznej i trzeba doprawdy naszych stosunków austryackich, stanowiących *unicum* w całym świecie, ażeby i w tej sprawie padać miały na szalę jakie względy polityczne. Pod względem ekonomicznym nie ulega wątpliwości, że wybór Tryestu stanowiłby epokę w dziejach rozwoju ekonomicznego Austryi. Nie mówię już o samym Tryeście, który, jak dowodzą cyfry statystyczne, w porównaniu do innych miast portowych, jak Fiume, Wenecya i Genua, najmniejszy okazuje postęp co do ilości wpływających okrętów i ciężaru transportowego, i dla którego ta sprawa jest kwestyą żywotną, ale, zważając na rozwój reszty prowincyj, okazuje się ta sprawa nader ważną. W pierwszej linji nastąpiłby rozwój handlu przewozowego (Transitverkehr), albowiem towary przeznaczone na Wschód przechodziłyby krótszą drogą przez Austryę do punktu wyjścia morskiego. Toby pociągnęło za sobą konieczną zmianę taryf przewozowych. Już teraz odbywały się podobno pertraktacye co do zaprowadzenia bezpośrednich nadzwyczajnych taryf przewozowych z Berlina do Tryestu, pertraktacye prowadzone przez zarząd kolei południowej i północno-zachodniej. Z Australią niema Austrya dotąd komunikacyi bezpośredniej, wybór Tryestu komunikacyę tę stworzyłby. Wpłynęłoby to także wielce na zmianę taryf austryackiego Lloyda, który nie miałby jak dotąd monopolu. Dla samego Tryestu jest ta sprawa, jak powiedziałem, kwestyą żywotną. Tryest stałby się miejscem handlowem, mającem znaczenie dla całego świata; z austryackiego punktu widzenia zaszłaby jedynie w tym razie kwestya co do zniesienia przywileju portu wolnego.

Dziś ze wszystkiego można wnosić, że Tryest zostanie punktem wyjścia parowców niemieckich. Czy rząd austryacki poczynił pod tym względem jakie kroki, nie wiem, chociaż mam pewne dane, z których wnioskuję, że tak się już stało. W pierwszej linii rozstrzygają o tem ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych, później zaś wchodzi ta sprawa w zakres ministeryum spraw zagranicznych. Rząd niemiecki pozostawia zapewne rozstrzygnięcie interesowanym towarzystwom, chociaż te oczywiście nic przeciwko woli tego, kto je subwencyonuje, nie przedsięwezmą. W Niemczech oświadczyła się część krajów za Tryestem, część za Genuą. Że z państw interesowanych Szwajcarya i Włochy są za Genuą, nie potrzebuję wspominać. Jako curiosum przytaczam wreszcie, że dzienniki włoskie traktują tę sprawę prawie wyłącznie ze stanowiska politycznego. Wybór Tryestu, to dla nich „dowód nienawiści“ ze strony Niemiec.

---

**Rzym** 10 stycznia.

Sytuacya staje się tu bardzo interesującą pod względem postawy Włoch na polu zagranicznem. P. Mancini zdaje się być zachwianym, i jeżeli tak dłużej potrwa, polityka zagraniczna odbywać się będzie poza jego plecami. W każdym razie musi on iść naprzód, albo upadnie. Opinia publiczna popycha go z nadspodziewaną gwałtownością. Chcianoby tu iść w trop za wielkim ruchem kolonialnym, wziąć w nim czynny udział i nic dziś więcej się nie słyszy, jak tylko o mobilizacyi i wyprawach.

Rząd *Consulty*, jak wiem z dobrego źródła, jest w zupełnej zgodzie z rządem londyńskim. Wielka publiczność niema o tem ani cienia wątpliwości, i nie potępia całkiem nowej ewolucyi p. Manciniego— owszem przeciwnie. Potrójne przymierze niebyło nigdy tak popularnem we Włoszech, jak sądzić było można. Udział Austryi w trójprzymierzu, czynił je niepopularnem. Zapytują się jednak co czyni Francya i jaką przybierze postawę w wielkim konflikcie angielsko-niemieckim, jaki przewidywać można. Wszyscy są też w niepewności, oczekując natchnienia od zajść mogących wypadków. Kwestya egipska porusza tu i przestrasza zarazem, w przewidzeniu, że wkrótce stanie w pierwszej linii, i że od postępowania *Consulty* w tej sprawie, zależą aneksye afrykańskie. Dzienniki opozycyjne ogłaszają już warunki, jakie Anglicy postawić mają co do poparcia i akcyi Włoch. Wszystko to rozognia umysły i powoduje zamęt najzupełniejszy.

Sądzą tu, że podróż księcia Tomasza do Anglii ma ścisły stosunek z kampanią morską, o której wszyscy mówią, a nikt nic nie wie dokładnie. *Popolo Romano*, którego niedyskrecye w przedmiocie zajęcia w posiadanie Zulah opóźniły akcyę rządową, wraca codziennie do tej samej materyi i dorzuca teraz do swego programu Tripolis. *Diritto*, który zaprzeczył doniesieniom dziennika *Popolo*, okazując się bardzo pokojowym i bynajmniej nie pragnąc rychłej aneksyi tego lub owego punktu Afryki do Włoch, zamieścił wczoraj artykuł zwracający na siebie powszechną uwagę, w którym uczyniwszy przegląd wszystkich terytoryów, o jakie ubiegają się mocarstwa w tej chwili, i wykazawszy zachcianki owych mocarstw, oświadcza, że wojna musi wybuchnąć w tym roku i że Włochy znajdą sposobność okazania się wielkiem mocarstwem. *Diritto* wzywa kraj i rząd do poważnego przygotowania się na przyszłe wypadki, w których Włochy udowodnią siłę swoją i patryotyzm jak w r. 1859 i 1860. Ta wojenna tyrada zdziwiła wielce sfery dyplomatyczne. Miałożby to wojenne wyznanie wiary być w związku z wypędzeniem z Berlina korespondenta tego dziennika?

---

Prezydyum c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie, zamianowało kancelistami c. k. sądów kolegialnych: Teofila Grączykowskiego, kancelistę c. k. sądu powiatowego w Staremmieście, Romualda Sawickiego, kancelistę sądu powiatowego w Bohorodczanach i Hilarego Kuczyńskiego, sierżanta 55 batalionu obrony krajowej, wszystkich trzech dla sądu obwodowego w Stanisławowie — Stanisława Serwińskiego, sierżanta powiatowego 66 batalionu obrony krajowej i Adama Figwera, rachunkowego podoficera 56 pułku piechoty Baumgarten, obydwóch dla sądu obwodowego w Samborze — Stanisława Bazińskiego, profosa przy areszcie garnizonowym i Józefa Morskiego, byłego tytularnego wachmistrza żandarmeryi obecnie dyetaryusza sądu powiatowego w Śniatynie, obydwóch dla sądu obwodowego w Złoczowie, nakoniec Pawła Paniaczka, systemizowanego dyetaryusza tabularnego we Lwowie, dla sądu krajowego we Lwowie.

---

Lwowski c. k. wyższy Sąd krajowy zamianował kancelistami c. k. sądów powiatowych: Błażeja Bażanowskiego, rachunkowego podoficera 15 oddziału sanitarnego dla Mikuliniec — Władysława Nowakowskiego, rachunkowego podoficera 89 pułku piechoty dla starego miasta — Jana Bętkowskiego, byłego podoficera 55 pułku piechoty, obecnego dyetaryusza sądu krajowego we Lwowie, dla Niemirowa, Zenona Koczorowskiego, rachunkowego sierżanta 71 batalionu obrony krajowej, dla Jarosławia, nakoniec Karola Franciszka dw. im. Pierackiego, systemizowanego dyetaryusza tabularnego, dla Bohorodczan.

---

C. k. rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Ignacego Gottwalda w Ulanowie, stałym nauczycielem młodszym szkoły etatowej w Ulanowie, nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Iwaniu pustem, Grzegorza Cara, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Podhajczykach, Teona Malinkę, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Przemyślanach, Karola Ziobrowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, nauczyciela tymczasowego szkoły w Młyniskach, Michała Salekiewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tłustenkiem, i nauczycielkę tymczasową młodszą w Mikołajowie, Wandę Młodnicką, stałą nauczycielką młodszą tejże szkoły.

---

## Rzut oka na rozwój szkolnictwa przemysłowego w Austryi

z uwzględnieniem stosunków Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Potrzebie przemysłu średniego miały uczynić zadość szkoły realne, zorganizowane w r. 1851.

Cel szkoły realnej jako szkoły przemysłowej był dwojaki. Z jednej strony zamierzała ona tym uczniom, którzy nie mieli zamiaru pójścia do szkół wyższych, udzielać te nauki techniczne, jakieby były dostępne bez wyższego naukowego przysposobienia. W ten sposób miała ona wyposażyć potrzebnemi wiadomościami ogólnie kształcącemi i technicznemi, szeroką bardzo klasę właściwych przemysłowców. Z drugiej strony, miała szkoła realna przygotowywać do wyższych szkół technicznych.

W tym duchu na mocy najwyższej decyzyi z d 2 marca 1851 roku, zorganizowano pewną liczbę 2, 3 i 6 cio klasowych szkół realnych.

Program ich, obok nauk mających na celu wykształcenie ogólne, obejmował jeszcze niektóre przedmioty zawodowe, skierowane do potrzeb przemysłu. Pomieszczony był w nim rysunek wolno ręczny i linearny, arytmetyka kupiecka, technologia budownicza i mechaniczna, rysunek maszyn i rysunek budowniczy, a wreszcie nauka o wekslach i towaroznawstwo.

Jednak w kilkanaście lat po założeniu szkół realnych, podnoszono już w kołach pedagogicznych wątpliwość, czy jest rzeczą właściwą, aby jedna i ta sama szkoła, dążyła do dwóch tak różnych celów, jakie wytknięto w organizacyi z r. 1851 szkołom realnym.

Wątpliwości te nie były bez podstawy. Wskutek różnorodności celów, do jakich zmierzała szkoła realna, nie zdołała ona odpowiedzieć żadnemu w zupełności; proponowano też z różnych stron jej reorganizacyę.

Dążnościom tym przyszło w pomoc przekształcenie dawnych instytutów technicznych na Akademie politechniczne. Jeżeli bowiem dla szkół politechnicznych zbyteczne były w programie szkoły realnej przedmiota zawodowe, jak budownictwo, mechanika, nauka o wekslach itd., gdyż te miały być wykładane w politechnikach z wyższego stanowiska i w obszerniejszym zakresie, to z drugiej strony stanowisko Akademij politechnicznych, teraz już równoległych do uniwersytetów, wymagało, aby jej uczniowie przychodzili więcej wykształceni w ogólności, zwłaszcza zaś w naukach humanitarnych, niż to dotychczas w szkole realnej dało się osiągnąć. Żądanie takie było koniecznem nietylko ze względu na sposób nauki, jakiej miano udzielać w Akademiach politechnicznych, ale i przez wzgląd na stanowisko, jakie ci politechnicy mieli później zajmować w życiu obywatelskiem.

Zwiększone wymogi wstępne akademii politechnicznych sprowadziły ostatecznie w roku 1868 reorganizacyę szkoły realnej.

Przedmioty zawodowe, jak budownictwo, mechanikę, naukę o wekslach i cłach i t. d. wydzielono z programu nauk szkół realnych zupełnie, a natomiast rozszerzono zakres i powiększono liczbę lat nauki do 7-miu. Celem zaś, jaki tej zreorganizowanej szkole realnej zakreślono, było:

1) Osiągnięcie ogólnego wykształcenia z szczególnem uwzględnieniem nauk przyrodniczych i matematycznych.

2) Przygotowanie do wyższych zakładów naukowych, technicznnych, jak akademie politechniczne, akademie górnicze, leśnicze i agronomiczne. W ten sposób stały się szkoły realne tem dla wyższych akademij technicznych, czem są gimnazya dla uniwersytetów,

Przez tę reorganizacyę zmieniła szkoła realna zupełnie i zasadniczy charakter, jaki jej nadała organizacya z r. 1851, a który tworzył z niej aczkolwiek pod pewnym względem niewystarczającą, to zawsze jednak szkołę przemysłową. Przeobrażeniem w duchu reformy z r. 1868 straciła ona ten charakter w zupełności, a tak wielka i liczna klasa ludności, klasa przemysłowców, utraciła w niej na pewien szereg lat instytucyą dla swojego wykształcenia. Szkoły realnej w dawnym duchu nie zastąpiono bowiem na razie innym zakładem naukowym.

Z początku nie spostrzeżono nawet powstałej luki. Gdy jednak z jednej strony szkoły średnie, w skutek nie naturalnego a poniekąd nawet społecznie niezdrowego popędu zaczęły się przepełniać, z drugiej zaś strony, w przemyśle coraz więcej dawał się czuć dotkliwy brak sił wykształconych i inteligentnych, złe spowodowane reorganizacyą szkoły realnej w r. 1868 stało się dla ekonomicznego rozwoju państwa już poniekąd groźnem.

Faktycznie nastąpiła w austryackiem szkolnictwie przemysłowem od roku 1868 przerwa, jakkolwiek ją nieliczne tylko koła ze sprawami szkolnemi obeznane spostrzegły. Najmniej były świadome zaszłej zmiany koła, których ona najwięcej dotyczyła t. j. koła przemysłowców.

W części, lecz jedynie dla Wiednia i dla tych, którzy tam mogli do szkół uczęszczać, wypełniło skreślony brak założony w r. 1864 c. k. Muzeum dla sztuk i przemysłu, przy którem w r. 1868 urządzono szkołę artystyczno-przemysłową.

To też już w pierwszych latach po r. 1870 zaczęto się krzątać około założenia szkół dla pojedynczych gałęzi przemysłu z uwzględnieniem potrzeb miejscowych.

Szkoły te należały w części do zarządu ministerstwa oświaty, w części do zarządu ministerstwa handlu. Taki podział jednego zadania, wyrodził z czasem trudność określenia granic wzajemnej kompetencyi, a jakkolwiek niedogodnościom ztąd wynikającym starano się zapobiedz utworzeniem w roku 1872 stałej komisyi ministeryalnej dla nauki przemysłowej, złożonej po połowie członków obydwóch ministerstw, to i ta kombinacya okazała się z czasem jeszcze nie dostateczną. Subwencyonowanie tych szkół przemysłowych podzieliły obydwa ministerstwa pomiędzy siebie w ten sposób, że szkoły o charakterze wyraźnie fachowym, miało subwencyonować ministerstwo handlu, natomiast szkoły z wyższym kierunkiem, nauką dzienną i szkoły niedzielne i wieczorne, tak ogólne jak fachowe, miały być utrzymywane z budżetu ministerstwa oświaty.

*Sławomir Odrzywolski.*

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

## List Rogozińskiego.

W skutku dyskusyi w parlamencie niemieckim i słów kanclerza, następujący list p. Rogozińskiego, ogłoszony w *Kuryerze warszawskim*, obudzi słuszne zajęcie:

Wszystkie niemal pisma zajęte są obecnie zaborami, jakie przedsięwzięło na zachodnim brzegu Afryki cesarstwo niemieckie, występujące po raz pierwszy w szeregu państw kolonialnych. W żadnem jednak piśmie — z tych przynajmniej, które doszły do tego odległego zakątka zatoki Gwinejskiej — nie znalazłem jeszcze przedmiotowego, ścisłego sprawozdania z faktów i dokładnego o nich pojęcia. Dlatego, jako świadek naoczny tego, co się dzieje w Kamerunie, zmuszony przytem przez okoliczności do przyjęcia w tem wszystkiem pewnej czynnej roli, kreślę te słowa, reasumujące i objaśniające jedynie fakta. Pragnę, aby stały się one użytecznemi dla tych, co na ich podstawie oprzeć chcieliby słuszną tych faktów ocenę i dla tych, co regestrują zdarzenia polityczne, zestawiając z nich całość, zwaną historyą.

Z krajów zatoki Biafryjskiej, ciągnącej się od głównego ujścia rzeki Nigru (czyli od przylądka Nun) do przylądka Lopez, do niedawnych jeszcze czasów zajęte były przez europejczyków, tylko nieznaczna stosunkowo południowa część, t. j. 1) Gabon i Ogowe przez Francyę, oraz 2) sąsiedni z Gabonem przylądek San Juan, ujście rzeki Muni, z wysepkami Corisco i Elobey przez Hiszpanię, która zalicza te posiadłości do swojego gubernatorstwa na Fernando Poo.

Na północ zaś od Corisco ciągnęły się po całem wybrzeżu zatoki Biafryjskiej niepodległe ziemie różnych oddzielnych plemion, a mianowicie: Wielka i Mała Batanga, Malimba, plemiona rzeki Kameruńskiej, Bimbja, kraik leżący pomiędzy rzeką a górami Kameruńskiemi, plemiona tych gór wreszcie, dalej zaś kraj Rumby, krajowcy porzecza Rio del Rey (zależny od Kalabaru), sam Kalabar i Bonny.

Z tych krajów część Batangi przyjęła dawniej już protektorat francuski na mocy traktatu z czasów panowania Ludwika Filipa (traktatu, którego istnienie stwierdził w Batandze w lipcu bieżącego (1884) roku komendant angielskiej korwety „Opal“), z innym zaś krajem, z częścią Malimby i jej kacykiem Passała, zawarła w kwietniu zeszłego (1883) roku układ francuska kanonierka „Voltigeur“. Mocą tego ostatniego traktatu teren ów dostał się również pod protektorat Francyi.

Reszta zaś krajów, a głównie rzeka Kameruńska, Bimbja i Bonny, niegdyś jedne z głównych punktów handlu niewolnikami, znajdowały się pod bezpośrednim wpływem angielskiego konsula, który specyalnie dlatego bywał mianowanym jako stały rezydent dla zatok Biafry i Beninu. Konsul ten też zwykle rozstrzygał tu „palawry“ (spory) tak między czarnymi jak i pomiędzy nimi a białymi, zarówno angielskiej jak i nieangielskiej narodowości.

Jeżeli jest mowa o Kamerunie, rozumie się pod tem porzecze rzeki Dualla, czyli Kameruńskiej. Góry tegoż imienia stanowią kraj oddzielny, niczem nie związany z plemionami porzecza, od którego dzieli ją Bimbja, kraj niewielki, leżący u zachodniego ujścia rzeki Mungo u podnóża gór.

Głównymi kacykami czy królami*) nad rzeką Kameruńską są na lewym brzegu: 1) Sango Ndumbe, przez białych zwany król Bell; 2) król Aqua (Akwa) oraz 3) Dzim Ekwalla, kacyk miasta Dido; na prawym zaś: kacyk miasta Hikory zwany przez Anglików Green. Oprócz nich jednakże panuje wielka ilość mniejszych kacyków jak: Brisso Lok-Brisso i t. d. Wszyscy Kameruńczycy prawie mówią po angielsku, oprócz swojego języka — dualla.

Z dziesięciu faktoryj, będących na rzece, około 8 jest angielskich, 2 zaś niemieckie: 1) dom C. Woerman z Hamburga, oraz 2) Jantzen i Thormählen (z tegoż miasta) — żadna firma jednakże nie posiada tu posiadłości ziemskich. Faktorye są po większej części pływające z przyczyny niezdrowych brzegów — z wyjątkiem faktoryi Woermana, która posiada budynki na lądzie w miastach Bell, Akwa i Dido.

Prawy brzeg rzeki jest niskiem i niezdrowem mangrawiowem bagnem, niezamieszkałem, oprócz wyżej położonego miasta Hikory, brzeg zaś jest wysoki i gęsto zaludniony. Krajowcy są zawołanymi handlarzami, lecz sami nie produkują. Są to żydzi Afryki — kasta faktorów, pośredników— nie dopuszczających białego do bezpośredniego zetknięcia z produkującym krajowcem wnętrza, i podnoszących niezmiernie przez to ceny krajowych przedmiotów handlu, co wkrótce w Kamerunie musi sprowadzić kryzys.

Krajowcy ci, plemienia Dualla, są przytem leniwi, próżni i spędzają całe godziny nad smarowaniem swego ciała i włosów manjanką lub skrobaniem swych paznokci. Są to jednakże typy piękne, silnie zbudowane i o regularnych rysach twarzy. Bardziej szczegółowy opis kraju rozszerzyłby zbytecznie ramy tego listu.

Przejdźmy dlatego do wypadków ostatnich czasów.

Na początku zeszłego roku (1883) podczas bytności angielskiego konsula D. Hewetta w Kamerunie (którego zawezwał niemiecki zawiadowca faktoryi Woermana, niejaki Schmidt, dla załatwienia sporu jaki był wynikł z nieporozumień pomiędzy tą faktoryą a królem Akwa), — kacykowie rzeki wręczyli panu Hewettowi oświadczenie, iż pragną wejść pod protektorat Wielkiej Brytanii. Zebranie to odbyło się w niemieckiej faktoryi, u samego Schmidta, który ofiarował angielskiemu konsulowi swój współudział i towarzyszył mu również przy zgromadzeniu kacyków dla tegoż celu na rzece Abo (jednem z ramion rzeki Kameruńskiej). Po tych pertraktacyach konsul odbył takież same z kacykami w Bimbij z kacykami Moni i Wiliamem, również z pomocą tegoż p. Schmidta. Tu zresztą w Bimbij, różni angielscy poddani, między innymi angielskie pułkownik Nickalls i towarzystwo misyonarzy baptystów z Londynu, posiadają grunta kupione 20 — 25 lat temu od panującego nad Bimbią potężnego króla Wiliama Stango (Old King Wiliam). Stary król Wiliam zawarł niegdyś traktat przyjazny z Anglią i angielskie kanonierki stanowiły tu zwykłą policyę.

W celu ratyfikowania traktatów pomiędzy kacykami Kamerunu i Bimbij z rządem angielskim udał się konsul Hewett w roku zeszłym do Anglii, gdzie choroba przytrzymała go około całego roku, gdy tymczasem krajowcy uznawali się już jakoby angielskimi poddanymi i oczekiwali powrotu angielskiego konsula.

Tymczasem zjawiła się nagle w lipcu b. r. 1884 na rzece Kameruńskiej niemiecka kanonierka Möwe, pod flagą jeneralnego niemieckiego konsula Nachtigalla, mającego do pomocy Dra Buchnera. Przybyli oni z inicyatywy C. Woermana, który namówił rząd niemiecki do zajęcia Kamerunu przy współudziale swego ajenta owego E, Schmidta. Ten ostatni zapominając dobrowolnie o zeszłorocznych anglo-kameruńskich układach i własnym swoim w nich udziale; zwołał wieczorem do swej faktoryi królów: Bella i Akwę, czyniąc im propozycyę sprzedania Kamerunu Niemcom. Król Bell z początku wręcz odmówił, przypominając panu Schmidtowi ze zdziwieniem zeszłoroczne układy z angielskim konsulem, lecz obecność wojennego okrętu, która zawsze wywiera znaczny wpływ na umysły krajowców i... złote argumenta zjednały krajowca, choć, jak król Bell później sam oświadczył: „wstydził się tego, co zrobił“.

*(Dokończenie nastąpi).*

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 14 stycznia.

— **Za duszę ś. p Wandy ze Skrzyńskich hr. Ostrowskiej** odprawionem zostanie w piątek (16go b. m.) o godzinie 10ej rano nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Gustawa Piotrowskiego odbyło się dziś w kościele akademickim św. Anny, za staraniem Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, przy licznym udziale profesorów Uniwersytetu, którzy wystąpili *in corpore* z insygniami uniwersyteckiemi, oraz młodzieży akademickiej. Celebrował X. prof. Dr Pelczar, kanonik katedralny krakowski, który również odbył kondukt żałobny przy katafalku. Przy bocznych ołtarzach odprawiały się także Msze św.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Z powodu licznych zapytań i uwag, czy Konsystorzowi biskupiemu wiadomem jest, że już burzą wieże przy kościele dawnym Karmelickim, a dziś do szpitala św. Łazarza przytykającym, jesteśmy zmuszeni odpowiedzieć, że zupełnie władze właściwe Konsystorza biskupiego o tem nie zawiadomiły, przeto Konsystorz nie bierze na siebie odpowiedzialności za oszpecenie kościoła i szkody ztąd dla miasta wynikające.

*Z Konsystorza Jlnego biskupiego krak.*

Kraków, d. 14 stycznia 1885 r.

— **Odezwa do Wyborców** pierwszego okręgu wyborczego (krakowskiego) Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, rozlepioną została po rogach ulic naszego miasta. Podpisani są na tej odezwie w imieniu Komitetu wyborczego pp. Baranowski, jako prezes, i Kornecki Wincenty, jako sekretarz. Odezwa określa we wstępie ważne zadania Izby handlowo-przemysłowej, do której po raz pierwszy mają się odbyć wybory na podstawie nowej ordynacyi wyborczej, zatwierdzonej rozporządzeniem Ministerstwa handlu z d. 4 kwietnia 1884 r. Odezwa upomina wyborców, i na to największy nacisk kładzie, aby ciż nie odstępowali swoich kart legitymacyjnych i kart głosowania, lecz aby karty te u siebie zachowali i zamieścili na nich nazwiska tych kandydatów, którzy z właściwego źródła poleceni im zostaną, tą tylko bowiem drogą da się przeprowadzić wybór Izby handlowo-przemysłowej, która trudnym swoim zadaniom godnie odpowiedzieć będzie mogła.

— **Wydział krajowy** wyraził Siostrom Miłosierdzia w Krakowie życzenie, aby w planach i kosztorysach na budowę domu nieuleczalnych chorych fundacyi ś. p.

---

dzłem na ścianach wyobrażone, jako to: sprawy Zygmunta III i Władysława, napatrzyć się temu nie można, bo wszystko jakoby żywe; dziw, że się nie rusza i że ci, co się biją, krzyku nie czynią. Ale już tego nikt udać nie potrafi, choćby najlepszy malarz. Niektóre zaś komnaty całe od złota; krzesła i ławy bisiorem albo lamą kryte, stoły z marmuru i alabastru, a co sepetów, puzder, zegarów, w dzień i w nocy czas pokazujących, tegoby na wołowej skórze nie spisać. Dopieroż król z królową po onych komnatach chodzą i dostatkiem się cieszą; a wieczorem mają teatrum, kwoli większej jeszcze rozrywki...

— Cóż to takiego teatrum?

— Jakżeby to wacpannom powiedzieć... to jest takie miejsce, gdzie komedye grają i skoki włoskie misterne wyprawują. Komnata to tak wielka, jako niejeden kościół, cała w zacne kolumny. Po jednej stronie siedzą ci, co chcą się dziwować, a po drugiej stronie kunszty są ustawione. Te podnoszą się i schodzą na dół; inne śrubami w rozmaite obracają się strony; raz okazują ciemność z chmurami, znów przyjemną światłość; na wierzchu niebo ze słońcem albo z gwiazdami, spodem ujrzysz czasem piekło okropne...

— O Jezu! — zawołały Pacunelki.

— ...Z djabłami. Czasem morze niezmierne, na nim okręty i syreny. Jedne persony spuszczają się z nieba, inne wychodzą z ziemi.

— Jenobym piekła widzieć nie chciała — zakrzyknęła Zonia — i dziwno mi to, że ludzie na tak okropny widok nie pouciekają.

— Nietylko nie uciekają, ale jeszcze przyklepują od uciechy — odrzekł pan Wołodyjowski — bo to wszystko udane, nie prawdziwe, i przeżegnawszy, nie znika. Niemasz w tem sprawy złego ducha, jeno ludzka przemyślność. Nawet i biskupi tam z królestwem przychodzą i rozmaici dygnitarze, którzy potem razem z królem przed spaniem do uczty siadają.

— A zrana i w dzień co czynią?

— To zależy od humorów. Rano wstawszy, łaźni zażywają. Jest tam taka komnata, w której niemasz podłogi, jeno cynowy dół, jako srebro błyszczący, a w tym dole woda.

— Woda w komnacie... słyszałyście?

— Tak jest... i przybywa jej albo ubywa wedle woli; może też być ciepła, albo zgoła zimna, bo tam są rury z kuraskami, taką i owaką niosące. Pokręcisz wacpanna kuraskiem, aż tu się leje, że i pływać możesz w komnacie, jako w jeziorze... Żaden król nie ma takiego zamku, jak nasz pan miłościwy, to wiadoma rzecz, i posłowie zagraniczni toż samo powiadają; żaden też nad tak zacnym narodem nie panuje, bo choć są różne grzeczne nacyje na świecie, przecie Bóg naszą szczególnie w miłosierdziu swojem przyozdobił.

— Szczęśliwy nasz król! — westchnęła Terka.

— Pewnie, że byłby on szczęśliwy, gdyby nie sprawy publiczne, gdyby nie wojny niefortunne, które Rzeczpospolitę gnębią za grzechy i niezgodę naszą. Wszystko to na barkach królewskich, i wymówki mu jeszcze za nasze winy na sejmach czynią. A co on winien, że go słuchać nie chcą?... Ciężkie czasy nadeszły na ojczyznę, i tak ciężkie, jakich jeszcze nie bywało. Najlichszy nieprzyjaciel już nas lekceważy, nas, którzyśmy z cesarzem tureckim szczęśliwie do niedawna wojowali. Tak to Bóg pychę karze. Chwałaż Mu, że mi już ręka chodzi dobrze w zawiasiech... no czas, wielki czas za miłą ojczyznę się upomnieć i w pole ruszyć. Grzech w takich terminach próżnować.

— Jeno wacpan o wyjeździe nie wspominaj.

— Trudno ma być inaczej. Dobrze mi tu między wacpannami, ale im mi lepiej, tem mi gorzej. Niech tam mądrzy na sejmach racye dają, a żołnierzowi tęskno w pole. Póki życia, póty służby. Po śmierci Bóg, który w serca patrzy, najlepiej takich nagrodzi, co nie dla promocyi, ale z afektu dla ojczyzny służą... a podobno coraz mniej takich i dlatego przyszła na nas czarna godzina.

Oczy Marysi poczęły wilgotnieć, aż w końcu łzami wezbrały, które wypłynęły na rumiane jagody.

— Wacpan pójdziesz i zapomnisz, a my tu już chyba poschniemy. Któż nas tu będzie bronił od napastników?

— Pojadę, ale wdzięczność zachowam. Rzadko tak uczciwych ludzi, jak w Pacunelach! Wacpanny zawsze się tego Kmicica boicie?

— Pewnie, że się boimy. Dzieci nim tu matki straszą, jak wilkołakiem.

— Nie wróci on już, a choćby i wrócił, nie będzie miał ze sobą tych swawolników, którzy, miarkując z tego, co ludzie mówią, gorsi byli od niego. Szkoda to nawet jest, że tak dobry żołnierz tak się splamił i sławę i majętność utracił.

— I pannę.

— I pannę. Siła o niej dobrego powiadają.

— Po całych dniach ona nieboga teraz jeno płacze i płacze...

— Hm! — rzekł pan Wołodyjowski — przecie nie po Kmicicu płacze.

— Kto to wie — rzekła Marysia.

— To tem gorzej dla niej, bo on już nie wróci; pan hetman odesłał część laudańskich do domu, to i siły teraz są. Bez sądubyśmy go zaraz rozsiekali. Musi on o tem wiedzieć, że laudańscy wrócili, i ani nosa nie pokaże.

— Mają podobno nasi znowu ruszyć — rzekła Terka — bo jeno na krótko dostali do domów pozwolenie.

— E! — rzecze pan Wołodyjowski — hetman rozpuścił ich, bo pieniędzy w skarbie niemasz... Desperacya prawdziwa. Gdy ludzie najpotrzebniejsi, to trzeba ich odsyłać... Ale już dobranoc wacpannom, czas spać. A niech się tam której pan Kmicic z mieczem ognistym nie przyśni....

To rzekłszy pan Wołodyjowski, wstał z ławy i zabierał się do odejścia, ale zaledwie uczynił krok ku alkierzowi — nagle uczynił się hałas w sieni i głos jakiś począł krzyczeć za drzwiami przeraźliwie:

— Hej tam! na miłosierdzie Boskie! otwórzcie prędzej, prędzej!...

Dziewczęta przeraziły się okropnie, pan Wołodyjowski skoczył po szablę do alkierza, ale nie zdołał jeszcze z nią wrócić, gdy Terka odsunęła i do izby wpadł nieznany człek, który rzucił się do nóg rycerza.

— Ratunku, jaśnie pułkowniku!... Panna porwana!

— Jaka panna?

— W Wodoktach...

— Kmicic! — wykrzyknął pan Wołodyjowski.

— Kmicic! — zawołały dziewczęta.

— Kmicic! — powtórzył posłaniec.

— Ktoś ty jest? — pytał pan Wołodyjowski.

— Włódarz z Wodoktów.

— My jego znamy! — rzekła Terka — On dryjakiew dla waszej mości woził.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

Helclowej, wprowadzone były oszczędności, jakie tylko osiągnąć się dadzą. Zarazem wyraził Wydział krajowy życzenie, aby budowa jak najrychlej rozpoczętą być mogła.

— **Stowarzyszeniu rybaków** statuta zostały zwrócone z Namiestnictwa do uzupełnienia w tym kierunku, aby pomieszczone w nich zostały postanowienia co do sądu polubownego.

— **Ćwiczenia obrony krajowej.** Magistrat ogłasza na podstawie rozporządzenia Ministerstwa obrony krajowej i Namiestnictwa we Lwowie, że w r. 1885 odbędą się czterotygodniowe ćwiczenia obrony krajowej we wszystkich pieszych batalionach w dwóch terminach, a mianowicie w miesiącu czerwcu i w jesieni. Do tych ćwiczeń będą powołani żołnierze do obrony krajowej asenterowani w latach 1884, 1883, 1882, 1880 i 1878, nadto landwerzyści, asenterowani w r. 1875, jeśli dotąd nie odbyli ćwiczeń 20 tygodni; asenterowani w r. 1881, jeśli dotąd nie odbyli ćwiczeń 8 tygodni; asenterowani w r. 1879, jeśli dotąd nie odbyli ćwiczeń 12 tygodni; w r. 1877 i 1876, jeśli dotąd nie odbyli ćwiczeń 16 tygodni; wreszcie asenterowani w r. 1874, jeśli dotąd nie odbyli ćwiczeń 20 tygodni. Także odbędą się w r. 1885 ćwiczenia w kadrach 1 i 2 pułku dragonów obrony krajowej, 3 pułku ułanów obrony krajowej, oraz strzelców konnych obrony krajowej w Dalmacyi.

— **Kursa praktyczne** robót kobiecych przy szkole św. Scholastyki i kurs handlowy wykazują w bieżącym roku znaczny wzrost, tak iż liczba uczennic wynosi 141, podczas gdy w roku zeszłym zaledwie połowa tej liczby uczennic uczęszczała do szkoły. Do szkoły tej garną się uczennice z całej Galicyi, a nawet z Królestwa Polskiego i ze Szląska. Ze szkoły tej wyszły już nauczycielki do innych podobnych zakładów, i tak p. Stanisława Żarnawiecka, uczennica tutejsza, jest nauczycielką od kilku miesięcy w zakładzie p. Plater-Zyberk w Warszawie, a p. Kazimiera Zielińska prowadzi podobnę szkołę, począwszy od kursu zimowego, w Tarnowie. Wkrótce ma być zaprowadzona przy kursach praktycznych nauka umiejętnego prania i prasowania. Dowiadujemy się, że są także przygotowane wnioski co do pomnożenia oddziałów, a przedewszystkiem sztucznego haftu. Sześć ukończonych uczennic kursu handlowego wniosło podanie do dyrekcyi kolei rządowych o przyjęcie do biór pomocniczych, i są widoki pomieszczenia ich tamże, a my dodamy, widoki te ziścić się powinny.

— **Wspaniały okaz rysia** czyli ostrowidza *(Felis lynx Linné)* otrzymała niedawno Akademia Umiejętności w Krakowie. Drapieżny ten zwierz, dawniej dość rozpowszechniony w środkowej Europie a obecnie znachodzący się tylko gdzieniegdzie w Pireneach i Karpatach, w Polsce, Rosyi i państwach Naddunajskich, upolowany został w Szczawnicy 23go grudnia 1884 r. Wypchał go umiejętnie preparator Uniwersytetu Jagiellońskiego p. Piotrowski. Wysokość okazu w grzbiecie przy przednich nogach wynosi 55 centimetrów, długość do ogona 94 centim., długość samego ogona 13 ctm; jestto więc jedno z największych zwierząt w swoim rodzaju, gdyż długość rysia europejskiego razem z ogonem dosięga wedle Brehma i Martina jednego metra. Oryginalne są także u tego okazu długie pędzle uszne i bokobrody. — W dawnej Polsce używano dość często rysich futer, jakkolwiek jeden błam rysi, jak pisze Gołębiowski, kosztował 200 złotych ówczesnych; także husarze i pancerni nosili wspaniałe i kosztowne futra rysie.

Piękną akwarelę z natury z powyższego okazu wykonał tutejszy artysta-malarz p. Walery Eljasz.

— **Loterya fantowa** na korzyść założyć się mającego domu przytułku dla biednych w Podgórzu, która miała się odbyć w Styczniu b. r., dla ważnych przyczyn odbędzie się w miesiącu Marcu b. r., o czem w swoim czasie publiczność uwiadomioną zostanie.

— **Z komitetu budowy „domu przytułku“ w Podgórzu** otrzymujemy następujący wykaz składek na dom „Przytułku dla ubogich“ w Podgórzu. — Po 1 złr. złożyli Panowie i Panie: A. K., Breuer, Franciszka Terpinska, B. S., Schleichkorn, A. Kawecki, Kwiecińska, Zofia Wilatowska, Kamilla Langer, Abeles, Banetka, Nebenzahl, Br. Kasztiliony, P. Grzybczykowa, S. Majerczyk, Federgrün, Korngold, Domnik, Prochowska, Pietruszka, Dr Chajes, E. Święcicka, Schuh, Żelechowski, Schmidt Porucznik, Storay, Siatkowska, Wolszykowa, Kranz, Treixler, Marya Ormeszowska, N. Aronsohn, Wilczyński Aptekarz, Schoenowa, Nowakowska, Dr J., N. T., Apteka Stradom, XX. Misyonarze, A. Unger, S. F. La., Böhm, Knapik, Habdas, Leopold Stuhr, Marya Fraenkel, Damask W., Leiss, Wachsmann, Mar. Horowitz, Dr Junger, Meidlinger, Armółowicz. Schuman, Jachimski, L. S., R. Wachtel, M. Pemper, Emanuel Tilles, Lenert, Mazurski, A. Markiewicz, Maurizio, Rehman i Heindrich, A. Holzer, T. R., Emilia Janikowska, Barberowski, Karol Knezek. Po 1 złr. 50 cent.: Antonina Świątek, X. Spiss. Po 2 złr.: Sz. Droździkowski, Ferber, Wiktorya Sperro, Kruczkowski, W. Borkowski Aptekarz, Dr B., Wajda, M. Baber, Słoma, N. N., S. M. K. Wicz, J. K., Harnisch. Po 3 złr. Betti Kluger, Konwent XX. Bernardynów, K. H. M. Po 5 złr, X. Pelczar, X. B. M., Wł. Warkwiczyński, Hr. M. M., Eier Export Gesellschaft, X. Leon Kozłowski z Bobowy, JE. Paweł Popiel 6 złr. Po 10 złr. H. H., Ks. Windischgrätz, p. Wanda Maryewska 15 złr. W domu pana Ferdynanda Wintera zebrano 15 złr. 70 cent. Składki niżej reńskiego wynoszą 48 złr. 52 cent. Ogólna suma zebranych składek do dnia 19 grudnia 1884 r. wynosi razem 280 złr. 87 cent. Powyższa kwota umieszczoną została na książeczkę kasy oszczędności w Podgórzu L. 865.

— **Komisya lekcyjna** Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Uniw. Jagiell. zajmuje się, jak poprzednich lat, tak i obecnie polecaniem akademików na nauczycieli domowych, ręcząc za ich gorliwą i sumienną pracę. Zgłoszenia przyjmuje przewodniczący tejże komisyi B. Grotowski ul. Floryańska Nr. 32.

— **Adela z Jordan Stojowskich Geppertowa**, małżonka p. Władysława Gepperta, matka czterech synów, z których najstarszy jest komisarzem przy tutejszem starostwie, zakończyła wczoraj (13go b. m.) życie w Ściejowicach pod Krakowem, przeżywszy lat 61. Najmłodsza z licznej rodziny Jordan Stojowskich z linii dąbrowskiej Burgrabiego krakowskiego, z której jest żyjących czterech braci i jedna siostra, zmarła jednała sobie w całem życiu dobrocią i słodyczą w obejściu powszechną sympatyę, a wzorowemi przymiotami jako Polka, żona i matka, najwyższy szacunek u wszystkich, co ją bliżej znali.

— **Jordanów** 12 stycz. Dnia 6 stycz. powstał o godz. 8 wieczór w mieście naszem pożar, który w jednej chwili ogarnął zabudowania gospodarskie i dom pp. L. położone tuż obok kościoła. Następnie dwa sąsiednie domy i kilka budynków gospodarskich, stały się pastwą płomieni. Przerażenie mieszkańców było wielkie — gdyż nie mamy ani straży pożarnej, ani przyrządów obronnych i co najważniejsze, nie mamy wody! Kilka lichych studzien, niewystarczających nawet do codziennych potrzeb życia, nie są wcale rękojmią bezpieczeństwa publicznego. To też w chwili pożaru wodę znoszono z pobliskich źródeł w polu — zwożono z rzeki dość oddalonej od miasta — wreszcie zgarniano śnieg aby czemprędzej stanąć do jakiej takiej obrony. Gdyby nie dzielna pomoc miejscowego aptekarza p. Köhlera — kilku mieszczan a mianowicie: pp. Papuzińskiego i Podstawskiego, a przedewszystkiem nie nadzwyczajna energia i umiejętna obrona pana Bolesława Wilkoszewskiego, obywatela z pobliskiej wsi, który przybył ze swą dworską służbą i z sikawką, a z prawdziwem poświęceniem obejmując kierownictwo obrony, zdołał zapanować nad ognistą falą i tem samem zlokalizował pożar, miasto nasze stałoby się ofiarą straszliwego żywiołu. Dziękując zatem tym, co szlachetnej nie skąpią pomocy nieszczęśliwym — do przynależnych władz udajemy się, — aby wzięły nas w swą opiekę, zmuszając obywateli miasta do zaopatrzenia się w środki obronne od ognia, również abyśmy przynajmniej projektowane cztery studnie w rynku jak najprędzej mieli, inaczej bowiem wobec grozy niebezpieczeństwa o życie i mienie wszelkie dobre chęci ustają.

— **Z Sanockiego** 10 stycznia. Między Liskiem a Baligrodem wydarzył się w tych dniach następujący tragiczny wypadek, Jechał ksiądz unicki z żoną i dzieckiem na pogrzeb, gdy nagle w lesie ukazało się kilka wilków, których uląkłszy się konie, szarpnęły sanki i dziecko z rąk matki wyleciało na śnieg. Wilki rzuciły się z całą wściekłością na nieszczęśliwą ofiarę, którą gdy ojciec, wyskoczywszy z sanek, chciał im z paszcz wyrwać, sam przypłacił życiem. Wdowa, którą przestraszone konie wraz z furmanem poniosły, wróciwszy do domu zakończyła nazajutrz życie na pęknięcie żółci i furman niedłużej także przeżył straszną trwogę, jakiej doznał wskutek tej okropnej katastrofy. Nazajutrz leśniczy spotkał trzy wilki, zajęte rozdzieraniem prosięcia, i tej okoliczności zawdzięcza że się nie rzuciły na niego.

— **Nowy urząd pocztowy.** Z dniem 1 lutego 1885 wejdzie w życie w Baworowie (powiat Tarnopol) urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych nieprzekraczających kwoty 200 złr., przytem będzie pełnił funkcye pocztowej kasy oszczędności. Dziennie jednorazowa poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Baworowem a Borkami wielkiemi. Do okręgu doręczeń nowego urzędu należeć będą miejscowości: Zastawie, Proszowa, Skomorochy, Smolanka, Grabowiec, Kozówka, Zaścianka, Magdalówka, Toustoług i Białoskórka. Odległość między Baworowem a Borkami wielkiemi wynosi 13·5 kilometrów.

— **W Wiedniu** odbędzie się w salach Towarzystwa Muzycznego, pod protektoratem Arcyksięcia Karola Ludwika w d. 3 lutego r. b. bal polski, który tradycyjnie trzyma palmę pierwszeństwa między balami wiedeńskiemi. Przewodniczącym balu, z którego dochód przeznaczony jest dla stowarzyszeń polskich w Wiedniu, jak: „Ognisko,“ „Zgoda“ i „Przytulisko,“ oraz na fundusz budowy szpitala Braci Miłosiernych na przedmieściu Leopoldstadt, jest hr. Ludwik Wodzicki, a sekretarzem p. Hausner.

— **Książę Mikołaj Czarnogórski** jest, jak się dowiadujemy, autorem dramatycznym, napisał on bowiem trajedyę p. t. *Balkanska Zaritza* (Cesarzowa Bałkanu), która miała być obecnie po raz pierwszy przedstawioną w Nowy rok (13go b. m.) w Podgorycy. Książę Mikołaj przybył tam właśnie w d. 11 b. m. z małżonką swą Mileną i księżniczkami Zorką Karageorgiewiczowną, Milicą i Anastazyą i był przyjmowany uroczyście przez ludność miejscową, zwiększoną mnóstwem osób przybyłych z okolicy.

## Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 15go: *O własnej sile*, komedya wierszem, Święcickiego.

W sobotę 17go: *Porwanie Sabinek*, komedya w czterech aktach braci Schöntann. Przełożył J. S. Po raz pierwszy. Benefis p. Frenkla.

W niedzielę 18go: *Zabobon* czyli *Krakowiacy i górale* Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego.

**Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

**Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagielloń. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

**Groby królewskie, Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

**Muzeum Techniczno-Przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— D. 13go stycznia pochmurno, odwilż; term. od 0·0 doszedł do 3·0 C. Barometr ciągle nisko; o godzinie 7ej rano d. 14go stan jego był 730·6 millim., term. 0·6 C. — Wiatr wschodni.

— We czwartek d. 15go stycznia: śś. Pawła I pust. i Maura w.

## Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Panna Teresa Jakubowicz, pianistka, warszawianka, da w przyszłym tygodniu koncert.

## Sprawy sądowe.

W obecności radcy c. k. Sądu kraj. wyższego p. Czyszczana, jako przewodniczącego; radców c. k. Sądu kraj.: Matyasa i Pawłowicza, jako sędziów, tudzież zastępcy c. k. prokuratora państwa Prusnigga i delegata Izby adwokackiej Dra Lesława Borońskiego, odbyło się 12 stycznia b. r. losowanie sędziów przysięgłych na I-szą kadencyę b. r., w d. 3 lutego rozpocząć się mającą.

Wylosowani zostali:

I. Jako przysięgli główni:

1) Dr Ziembiński Jan, 2) Goldfinger Markus, 3) Baranowski Józef, 4) Fink Adam, 5) Dr Czajkowski Feliks, 6) Borkowski Kazimierz, 7) Zenowicz Aleksander, 8) Dr Szewczyk Józef, 9) Tęczyński Leon, 10) Kruczkowski Antoni, 11) Reich Leopold, 12) Elterlein Zdzisław, 13) Dr Dobruchowski Adam, 14) Dihm Adam, 15) Herz Hirsch, 16) Chęciński Tomasz, 17) Chwalibogowski Zygmunt, 18) Adam Gustaw, 19) Brzeski Wiktor, 20) John Hugo, 21) Kirchmajer Jan Kanty, 22) Atteslaender Pinkus, 23) Dr Biesiadecki Stanisław, 24) Wiktor Stanisław, 25) Fortuński Andrzej, 26) Hr. Dębicki Juliusz, 27) Gulkowski Jan, 28) Badeni Stanisław, 29) Pick Ignacy, 30) Armółowicz Wiktor, 31) Krzyżanowski Stanisław 32) Czesak Józef, 33) Klein Wiktor, 34) Lasko Wincenty, 35) Ostaszewski Michał, 36) Kisielewski Felicyan.

II. Jako przysięgli zastępcy:

1) Dr Kaufmann Józef, 2) Kramarczyk Wincenty, 3) Heider Emil, 4) Dr Blatteis Zygmunt, 5) Markheim Zygmunt, 6) Dr Affe Aron, 6) Strużik Jan Kanty, 8) Werner Jerzy, 9) Hocke Edward.

**Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.**



## Ostatnie wiadomości.

Otrzymaliśmy dziś sprawozdanie ze znakomitej relacyi poselskiej prof. Bilińskiego w Stanisławowie, zbyt atoli późno, abyśmy mogli je dziś zamieścić. Uczynimy to jutro.

Czytamy w *N. Fr. Presse*: „Rzadko się zdarza, aby niemiecki *Reichsanzeiger* używany był do ogłaszania artykułów politycznych. Dziś jednak umieścił on artykuł o polsko-jezuickiej propagandzie, który przezto naturalnie zyskuje na znaczeniu. Artykuł ten umieszczamy w innem miejscu; wymierzony on jest przeciw pewnemu pismu krakowskiemu, którego tendencyą ma być myśl wskrzeszenia Polski w całych jej granicach. Pismu temu — a jest nim *Przegląd Powszechny* — zarzuca *Reichsanzeiger* nienawiść względem żywiołu niemieckiego i ultramontański fanatyzm, Kościołowi zaś zwraca uwagę na to, że z popierania wrogich dla państwa tendencyj nie może wyniknąć błogosławieństwo. Znaczyłoby to już wiele, gdyby artykuł taki pojawił się w *Nordd. Allg. Ztg*; przez to jednak, że umieścił go *Reichsanzeiger*, zyskuje artykuł ten piętno urzędowe. W charakterystyczny sposób łączy się z tym artykułem nie zanotowany przez stenografów epizod z sobotniego posiedzenia parlamentu niemieckiego, o którym jednak doniesiono *Frankf. Ztg.* Skoro ks. Bismark przedstawiając wrogie dla Niemiec agitacye w Kamerunie, począł mówić o działalności podróżnika polskiego Rogozińskiego i po raz pierwszy wymienił jego nazwisko, dodał półgłosem: *Cherchez le Polonais.*“

## Telegramy własne „Czasu.“

**Wiedeń** 14 stycznia. (*W*) Najwyższe postanowienie, upoważniające ministerstwo do przedłożenia w Radzie państwa projektu do ustawy o regulacyi rzek w Galicyi, wydanem zostanie w najbliższych dniach.

**Paryż** 14 stycznia. Zapewniają, że propozycye francuskie w kwestyi egipskiej mają tak pojednawczy charakter, iż osiągnięcie porozumienia jest więcej niż prawdopodobne.

**Paryż** 14 stycznia. Między tutejszymi urzędnikami policyjnymi zanosi się na spisek, ponieważ prefekt policyi nie zezwolił im na wytoczenie kroków sądowych przeciw dziennikowi *Cri du peuple*, który urzędników policyjnych codziennie zaczepia i znieważa.

**Rzym** 14 stycznia. *Diritto* zapewnia, że przyjaźń Włoch względem Angli jest szczerą. Włochy nie kierują się bowiem dwuznaczną polityką, a stonowisko ich względem Anglii jest jasne i lojalne.

**Petersburg** 14 stycznia. Dzienniki rosyjskie a zwłaszcza *Nowosti* wyrażają nadzieję, iż w roku 1885 obmyśloną zostanie odpowiednia forma, aby Rosyi która z miłości pokoju przychyla się do żądań Niemiec i Austryi, zapewnić pokój pod korzystniejszemi warunkami.

## Telegramy biura koresp.

**Berlin** 14 stycz. Komisya budżetowa uchwaliła budżet marynarki bez zmiany, włącznie z odrzuconą pierwotnie pozycyą w wysokości 150,000 marek, przeznaczoną na zbadanie centralnej Afryki.

**Berlin** 14 stycznia. Turecki minister sprawiedliwości Hassan Fehmi przybył tu w południe.

**Frankfurt** nad Menem 14 stycznia. Radca policyjny Rumpff, znany z procesów socyalistów, znaleziony został wczoraj wieczór przed swym domem bez życia. Zamordowany on został przez niewykrytych dotąd sprawców.

**Frankfurt** nad Menem 14 stycznia. Radca policyi Rumpff zamordowany został dwoma pchnięciami sztyletem, tuż koło swego domu.

**Paryż** 14 stycznia. Senat wybrał biuro prowizoryczne z prezydentem Leroyerem, poczem został odroczony do dnia 29 b. m.

Izba wybrała dawniejsze biuro. Na przyszłem posiedzeniu Izby, które odbędzie się jutro, postawioną będzie interpelacya względem zmiany w ministerstwie wojny i kwestyj wschodnich. Następnie odroczoną zostanie Izba prawdopodobnie do dnia 29 b. m.

**Paryż** 14 stycznia. *Temps* pisze: Komendant załogi w Sambour udał się w celu sprawdzenia doniesienia o bandach rozbójników morskich, i z wycieczki tej nie wrócił. Wkrótce potem została załoga zaatakowaną, a widząc niemożność oporu, cofnęła się ku rzece, spaliwszy poprzednio strażnicę. Niema dowodu, jakoby na królu Kambodży ciężyła wina z powodu tego zajścia. W prowincyach, leżących w pobliżu Kambodży, panuje zupełny spokój.

**Rzym** 14 stycznia. Niebezpieczeństwo powodzi zostało chwilowo zażegnane z powodu wiatru północnego.

**Neapol** 14-go stycznia. Odpłynięcie wojska z powodu niepogody odroczone zostało do jutra i pojutrza.

**Londyn** 14 stycznia. Dilke oświadczył na wczorajszym liberalnym meetingu w Kensington, iż może potrzeba będzie zagraniczną i kolonialną politykę Anglii, którą wywołały ostatnie wypadki, częściowo zmienić i zastąpić ją inną, do dzisiejszej sytuacyi więcej zastosowaną polityką.

**Londyn** 14 stycznia. Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Nieporozumienie z Koreą zostało usunięte. Król Korey zgadza się na żądania Japonii.

**Petersburg** 14 stycznia. Cesarstwo przybyli tu wczoraj na dłuższy pobyt. Dziś odbędzie się wielka recepcya gratulacyjna w pałacu zimowym.

**Petersburg** 14 stycznia. Znachodzący się w budżecie na rok 1885 deficyt w wysokości 7,760 341 rubli ma być pokryty za pomocą dochodów, mających wpłynąć z wykupna chłopów.

Jenerał Anuczin usunięty został z posady jenerał-gubernatora wschodniej Syberyi, a zamianowany został senatorem.

**Petersburg** 14 go stycznia. Minister skarbu Bunge w uznaniu zasług, zamianowany został tajnym radcą.

**Kursa.** — Wiedeń 14-go stycznia 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 83·—.— 5% Renta papier. nieopodat. 98·30. — Renta srebr. 83·95. — Renta złota 105·40. — 6% Renta złota węgierska — ·—· — 4% Renta złota węgierska —·—. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 861·— — Akcye kredy. 294·80. — Londyn 123·85. — Napoleony 9·80 . — Lombardy —·— Losy roku 1864 —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. — .—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. — ·—. — Obligacye indemn. galicyjs. — ·—.— Losy prem. węgiersk. — ·—. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. — ·—. — Akcye kolei półn.-zach. aust. — ·—.— 6% Listy zast. hipot. —·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemskl. A. —·—.— Akcye kolei Siedmiogr. —·—. — Marki 60·40—. — Ruble —·—. — Dukaty 5·80. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

**Berlin** 14-go stycznia. Banknoty austryackie — ·—.— Krótki Wiedeń — ·—— Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika — ·—.— Akcye austr. kredytowe — ·—.


ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*


## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 14 Stycznia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Waluty.* | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 128 50 | 129 25 |
| Marki niemieckie | 60 10 | 60 75 |
| Dukat ważny | 5 78 | 5 85 |
| 20-to frankówka ważna | 9 75 | 9 85 |
| Imperyał ważny | 10 — | 10 10 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 63 | 1 70 |
| *Obligi.* Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież. | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 82 75 | 83 50 |
| Galicyjskie obligacye indemnizacyjne | 101 25 | 102 50 |
| 6% galicyj. pożyczka krajowa | 102 50 | — — |
| 4½% " " " | 90 50 | 91 50 |
| 5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego | 96 50 | 97 50 |
| 4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop. | 87 — | 88 — |
| *Listy zastawne i dłużne.* Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| 4½% Listy zast. gal. Banku krajowego | 90 75 | 91 50 |
| 4% " " " Tow. kred. ziem. we Lwowie | 91 75 | 93 — |
| 4% " " " " " " 41 let. | 87 — | 88 — |
| 5% " " " " " " " | 99 50 | 100 25 |
| 6% " " " Banku Hipot. " | 101 — | 101 75 |
| 5% " " " " " " prem. | 98 50 | 99 35 |
| 5% " " " " " " 40 let. | 97 — | 97 75 |
| 5½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let. | 97 50 | 99 — |
| 6% " " " " " " 36 let. | 99 — | 100 — |
| 6% " " " " " " 18 let. | 99 — | 100 — |
| 7% " dłużne " " " " 20 let. | 99 — | 100 — |
| 6% " " " " włośc. we Lwowie | 55 — | 58 — |
| 5% " " " " " " | 55 — | 58 -- |
| 5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop. | 96 25 | 97 25 |
| *Akcye kolejowe i bankowe.* Za sztukę oprócz kuponu bieżącego. | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr. | 263 — | 265 — |
| " " Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr. | 205 — | 208 -- |
| " gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr. | 283 — | 288 — |
| " Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr. | — — | — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Losy.* Za sztukę. | | |
| Losy miasta Krakowa | 17 25 | 18 50 |
| " " Stanisławowa | 23 50 | 25 — |
| " Tow. austr. czerwonego Krzyża | 12 85 | 13 50 |
| " " węgier. " " | 7 25 | 8 — |
| **Wiedeń** 13 Stycznia. *Obligi długu państwa.* | | |
| 4²/₅% Renta papierowa | 83 — | 83 15 |
| 4²/₅% " srebrna | 83 95 | 84 10 |
| 4% " złota | 105 40 | 105 60 |
| 3⁸/₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k. | 128 — | — — |
| 4% " " 1860 " 500 złr. | 136 75 | 137 25 |
| 4% " " 1860 " 100 " | 142 75 | 143 — |
| " " 1864 " 100 " | 171 50 | 172 — |
| " " 1864 " 50 " | 170 — | 171 -- |
| Losy Como-Renten za sztukę | — — | — — |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Czeskie . . . . . . 10% podat. | 106 50 | — — |
| Bukowińskie " " | 101 75 | 102 50 |
| Galicyjskie " " | 101 60 | 102 30 |
| Morawskie " " | 105 75 | — — |
| Niższo-austryackie " " | 105 — | 106 25 |
| Wyższo-austryackie " " | 104 50 | 106 — |
| Szlązkie " " | 110 — | — — |
| Styryjskie " " | 104 — | 105 50 |
| Siedmiogrodzkie . . . 7% " | 101 50 | 102 — |
| Węgierskie " " | 101 50 | 102 25 |
| Węgier. z klauz. 1867 . " " | 101 50 | 102 — |
| 5% Oblig. poż. kolejo. węgierska | 146 50 | 147 — |
| 6% Renta węgierska złota | 123 30 | 123 45 |
| 4½% Obli. " " (za Ostbahn). | 105 80 | 106 30 |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austryackiego Banku . 120 złr. | 97 75 | 98 25 |
| Boden-Credit austryacki . . 80 " | 222 50 | 223 — |
| Credit-Anstalt dla Han i Prz. 160 " | 295 70 | 296 -- |
| " Bank węgierski . 200 " | 308 25 | 308 75 |
| Depositen-Bank . . . . . 200 " | 202 — | 203 — |
| Escompt Gesell. niż. austr. . 500 " | 650 — | 660 — |
| Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 " | — — | — — |
| Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 " | 865 — | 867 — |
| Unionbank . . . . . . 100 " | 74 75 | 75 — |
| Verkehrsbank ogólny . . . 140 " | 145 75 | 146 25 |
| Wied. Bankverein . . . . 100 " | 102 10 | 102 50 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta . . . . . 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume . . . 200 " 5% | 182 50 | 183 — |
| Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5% | 531 — | 533 — |
| Elżbiety . . . . . 210 " " | 234 — | 234 50 |
| Linz-Budweis . . . . 200 " " | 207 — | 208 — |
| Salzburg-Tyrol . . . 200 " " | 193 25 | 198 50 |
| Ferdynanda Nordbahn . 1050 " " | 2370 | 2375 |
| Franciszka Józefa . . 200 " " | 208 -- | 208 50 |
| Gal. Karola Ludwika . 210 " " | 264 75 | 265 25 |
| Koszycko-Oderberg . . 200 " 4% | 149 50 | 150 — |
| Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5% | 207 50 | 208 50 |
| Nordwest austr. . . . 200 " " | 171 — | 171 50 |
| " " Lit. B. 200 " " | 175 75 | 176 — |
| Rudolfa . . . . . . 200 " " | 184 — | 184 50 |
| Siedmiogrodzka I . . 200 " " | 181 — | 181 75 |
| Staats-Eisenb. Gesell. . 200 " " | 298 75 | 299 — |
| Südbahn (Lombardy) . 200 " " | 147 50 | 148 — |
| Theisbahn (Cisańska) . 200 " " | 249 25 | 249 50 |
| Węg. gal. Łupkowska . 200 " " | 175 40 | 175 80 |
| " Nord-Ost . . . 200 " " | 173 25 | 173 75 |
| " Westb. . . . . 200 " " | 175 — | 174 25 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat | — — | — — |
| 4½% Boden Credit allg. złotem pła. | 122 75 | 123 25 |
| 4½% " " " papier 50 lat | 97 65 | 97 85 |
| 3% prem. Bod. Cred. allg. | 96 50 | 97 — |
| 6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat | 99 50 | 100 — |
| 7% Listy dłużne " " 20 lat | 99 60 | 101 10 |
| 6% Zakła. kredyt. krak. " 36 lat | 99 50 | 99 75 |
| 5½% " " srebr. 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 91 40 | 92 — |
| 5% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 99 50 | 100 — |
| 5% " " " " nowe 37 lat | 99 50 | 100 — |
| 4% " " " " nowe 41 lat | 87 — | 87 75 |
| 4½% " Banku krajow. . . 51 lat | 91 25 | 91 75 |
| 6% " Bank Hipot. lwow. | 101 -- | 101 50 |
| 5% " " " " prem. | 98 65 | 99 50 |
| 5% " " " " . 40 lat | 97 25 | 97 75 |
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | 102 20 | 102 40 |
| 5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt | 101 50 | — — |
| 5½% Węg. Insty. Bod.-Credit | 101 75 | 102 50 |
| 4% " Bank Hip. prem. | 100 50 | 101 — |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Albrechta . . . . . . 300 złr. 5% | 99 — | 99 50 |
| Alföld-Fiume . . . . 200 " " | 100 30 | 100 60 |
| " " Em. 1874 . 200 " " | 99 50 | 100 — |
| Donau-Dampfsch. 100 : 200 " 6% | 119 50 | — — |
| Elżbiety za 200 Mrk. op. | 111 75 | — |
| " za 200 Mrk. nie op. | 118 75 | 119 25 |
| Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½% | 106 — | 107 — |
| " Mor.-Szląz. linia 1871/72 5% | 107 50 | 109 — |
| " poż. 1876 r. . . 100 złr. 5% | 105 — | — — |
| Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½% | 90 20 | 90 60 |
| Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 " " | 100 10 | 100 50 |
| " Jarosław 300 " " | 99 — | 99 50 |
| Koszycko-Oderb. . . 200 " 5% | 100 30 | 100 70 |
| Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½% | — — | — — |
| " II " 1867 300 " 5% | — — | — — |
| " III " 1868 300 " " | — — | — — |
| " IV " 1872 300 " " | — — | — — |
| Nordwestb. austr. . . . 200 " " | 103 — | 103 30 |
| " " Lit. B. . 200 " " | 102 60 | 102 85 |
| " " Em.1874 200 m. " | 126 — | 126 50 |
| Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. " | 116 — | — — |
| " Salzkam. gut. zł. 200 m. " | 86 40 | 86 70 |
| Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. " | 99 — | 99 25 |
| Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3% | 194 -- | — — |
| Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3% | 148 75 | 149 25 |
| " " . 200 złr. 5% | 125 50 | — — |
| Theissb.-Gesell. . . . 1000 " " | 105 — | — — |
| Węg. gal. Łupkow. . . 200 " " | 100 — | 100 50 |
| " " II Em. 200 " " | 98 20 | 98 50 |
| " Nordost . . . . 300 " " | 97 70 | 98 — |
| " " złotem . . 200 " " | 122 — | — — |
| " Westbahn . . . . 200 " " | 99 70 | 100 — |
| " " Em. 1874 200 " " | 99 70 | 100 — |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau Regul. . . . . złr. 100 | 116 75 | 117 25 |
| Premiowe Wiedeńskie . . " 100 | 125 20 | 125 50 |
| " Węgierskie . . " 100 | 116 50 | 117 — |
| 3% " Tureckie . . . fr. 400 | 21 10 | 21 50 |
| Kredytowe . . . . . . złr. 100 | 176 — | 176 50 |
| Clary . . . . . . . . złr. 42 | 42 -- | 43 — |
| 4% Donau-Dampfsch. . . " 105 | 114 — | 115 — |
| Insbrucku. . . . . . . " 20 | 17 50 | 18 50 |
| Keglewicha . . . . . . " 10½ | 19 — | — — |
| Krakowskie . . . . . . " 20 | 17 50 | 18 50 |
| Ofner (miasta Budy) . . . " 40 | 42 25 | 43 — |
| Palfy . . . . . . . . " 42 | 37 75 | 38 25 |
| Rudolfa . . . . . . . " 10 | 20 — | — — |
| Salma . . . . . . . . " 42 | 56 -- | 56 50 |
| Salzburgskie. . . . . . " 20 | 21 75 | 22 50 |
| St. Genois . . . . . . " 42 | 50 75 | 51 50 |
| Stanisławowskie . . . . " 20 | 23 50 | 24 50 |
| 4½% Tryesteńskie . . . " 105 | 130 — | 131 50 |
| 4% " . . . " 50 | 68 — | — — |
| Waldsteina . . . . . . " 20 | 27 75 | 28 25 |
| Windischgrätza. . . . . " 20 | 36 75 | 37 25 |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 80 | 5 82 |
| 20 frankówki | 9 79 | 9 80 |
| Imperyały rosyjskie | 10 05 | 10 07 |
| Funty szterl. angielskie | 12 30 | 12 35 |
| Liry tureckie złote | 11 09 | 11 11 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 60 40 | 60 50 |
| Rubel papierowy za 100 | 128 25 | 128 75 |

**Lwów** 12 Stycznia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 280 — | 286 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 99 — | 100 — |
| 4% " " " " " | 91 50 | 92 75 |
| 5% " " " " " 37-letnie | 99 — | 100 — |
| 4½% " Bank. kraj. gal. 51-letnie | 91 — | 92 — |
| 6% " " Banku hip. gal. | 101 — | 102 -- |
| 5% Obligi kom. Banku krajo. galic. | 97 — | 98 -- |
| 5% Obligi indemn. gal. 10% podat. | 101 25 | 102 25 |
| 4½% " pożyczki krajowej | 90 60 | 91 60 |

**Warszawa** 12 Stycznia.

| | płacą rub. kop. | żądają rub. kop. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — — | 97 75 |
| kupon | — — | — — |
| 4% Listy likwidacyjne | — — | 87 40 |
| kupon | — — | 42 |

(290)

Za duszę ś. p.
EUGENIUSZA NIECZUJI
## Witosławskiego
zmarłego dnia 7 stycznia 1885 r., odprawionem zostanie
we czwartek d. 15 stycznia b. r. o godz. 10ej
*w kościele św. Anny*
**Nabożeństwo żałobne**
na które pozostała żona wraz z dziećmi, zięciami i wnukami Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza.

---

**Rządca** żonaty, z małą rodziną, znający się na plantacyi buraków i gorzelni, wykształcony w wielkich majątkach w Poznańskiem, pragnie przyjąć miejsce komisarza dóbr lub rządcy samodzielnego od 1go lipca b. r. — Zgłoszenia: ***Księstwo Poznańskie Kurnik poste rest. S. S.*** (258-1-3)

---

**Powóz** półkryty na 4 osoby, elegancki, mało używany, jest do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość we fabryce powozów *R. Fuchsa* przy ulicy św. Jana w hotelu Saskim. (257-1-4)

---

## Folwarczek
z 22 morgów czarnej ziemi, z dworkiem murowanym niewykończonym, w szwajcarskim guście, w Kantorowicach, o 1¼ mili od Krakowa, sprzedany będzie tanio w drodze licytacyi w Sądzie miejsko-delegowanym w Krakowie, dnia 19 stycznia 1885 r. — Informacyi udzieli adwokat Dr. Włyński. (259-1-3) *Wierzyciel.*

---

## Uwolnionym
z męk odgniotków może być każdy w kilku dniach sposobem zupełnie bez bolu za poręczeniem najpewniejszego skutku tylko przez aptekarza **Schneida Keralyn z St. Georgs-Apotheke w Wiedniu V. Wimmergasse 33.** Cena ½ flaszki 60 ct., 1/1 fl. 1 złr., pocztą 10 ct. więcej.

Celem otrzymania jedynie prawdziwego i skutecznego środka należy żądać wyraźnie **Keralyn** aptekarza **Schneida** i wystrzegać się przed naśladowaniami i wychwalaniami podobnych środków. (305-1-9)

Skład u E. Stockmara apt. w KRAKOWIE

---

## Teraz! lub nigdy!
Obrzymie zapasy gotowych **towarów z prawdziwej morskiej pianki i bursztynu** znacznej fabryki przyjąłem do pozbycia, a chcąc towary jaknajszybciej spieniężyć, sprzedaję je za bezcen, tak że zaledwie zapłata robotnika jest pokrytą, mianowicie każdą sztukę



## tylko za złr. 1·50.
**Fajki** wspaniałe z prawdziwej najlepszej morskiej pianki, z ślicznemi **okuciami z chińskiego srebra,** w każdym dowolnym kształcie, **ulmeńskie, debreczyńskie, csikosz, Rakoczy** lub inne rzeźbione, gładkie, każda sztuka **tylko 1 złr. 50 cnt.**

**Cygarniczki do cygar i papierosów** z prawdziwej najlepszej **morskiej pianki** z najlepszemi munsztukami z prawdziwego **bursztynu** w 30 u różnych kształtach, gładkie lub rzeźbione, artystycznie wyrobione, z końmi, różnemi zwierzętami, kwiatami, ozdobami i fantazyjną rzeźbą. Każda wspaniała sztuka w duzderku jedwabnem kosztuje **tylko 1 złr. 50 ct.**

**Największą przyjemnością**
dla każdego palącego jest piękne opalanie moich **towarów z prawdziwej morskiej pianki,** gdyż każda sztuka przez znających rzecz robotników artystycznie z wosku jest zrobioną. — Przez inne firmy ogłaszane towary z morskiej pianki są sztuczną morską pianką, zatem zwykłe gałgaństwo, przed którego zakupnem ostrzegam. Za prawdziwość zaś moich towarów z morskiej pianki poręczam. — Sprzedaż i rozsyłka za zaliczką pocztową tylko przez krótki czas przez podpisaną firmę. (277-1-3)

Rabinowicz's
Meerschaumwaaren-Depôt
***Wien, I., Schiffamtsgasse 20.***

---

## W Kosienicach
poczta w miejscu (stacya kolejowa Przemyśl), **są do sprzedania trzy ogiery** rasy Ardeńskiej, silnie zbudowane, dwa gniade, jeden kasztanowaty, z których jeden ma lat 4, dwa zaś mają po lat 3, zupełnie wykształcone i zdolne do użytku wszelkiego. Bliższych szczegółów udzieli „Zarząd gospodarski w Kosienicach“. (272-2-3)

---

**Przy ul. Floryańskiej pod L. 28**
od godziny 9ej rano do 9ej wieczór otwarte — i tamże **żywe do widzenia!**
**„Aenea“ panna-paw**
(optyczne dzieło artystyczne)
następnie (254-2-2)
**„książę kolibri, najmniejszy na świecie człowiek“**
liczący 22 lat wieku, 36" wysoki, ważący 10 kilo.
*Ceny wstępu: I. miejsce 20 c., II. 10 c.*

---

**NA KARNAWAŁ.**

MAGAZYN MÓD
**Aleksandry Zamoyskiej**
*w Krakowie, Rynek, Sukiennice l. 19,*
otrzymał wielki wybór **kwiatów paryskich,** piór strusich i fantazyjnych.
**Suknie balowe,** wizytowe, kostiumy itp. wykonuje w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. (3143-6-10)

**NA KARNAWAŁ.**

---

## Tapety
z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne szlaki, listwy złocone i drewniane, sufity *en relief*, otrzymał świeżo i poleca
**największy skład tapet,**
storów do okien, cerat na meble i stoły (115-121-)
**Wilhelma Fenza**
***w Krakowie, Rynek 9.***
Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie *franco*.

---

2. WYDANIE.
**Radicale Heilung der Pollutionen**
und der Impotenz (bez lekarstwa). Księgarnia **Huber & Lahme w Wiedniu,** Stadt, Herrengasse 6. Cena 1 złr., pocztą 1 złr. 10 ct. (83-5-10)

---



Kto sobie kupi taki nowo wynaleziony Weyla stołek kąpielowy do ogrzania, może się codziennie bez trudu i niedogodności w ciepłej wodzie, ogrzanej do 30 stopni, kąpać. Do kąpieli potrzeba tylko 5 konewek wody i za 5 ct. węgli. Obszerne illustr. cenniki darmo i opłatnie. L. Weyl, posiadacz c. k. przywileju w Wiedniu, Wallfischgasse 8. Wanny kąpielowe, klozety, przyrządy natryskowe, lodownie. (245-3-30)

---

## Ajencya do dania.
Pewna słynna fabryka machin gospodarczo rolniczych, w Galicyi lubiana i dobrze znana, życzy sobie przyjąć dla Krakowa lub Tarnowa rzetelnych i znacznych ajentów, którzy za powierzone wartości są także zdolni poręczenia i o ile możności posiadają znajomość fachową. Oferty z podaniem poleceń uprasza się nadesłać pod **A. S.** Wien, poste restante, III. Bezirk, Hauptstrasse. (278-2-3)

---

Słynnie uznany
## wyciąg olejku do uszów
c. k. sekundaryusza Dra Schipka, który każdą **głuchotę,** niepochodzącą z urodzenia wylecza, **szum w uszach, kłócie w uszach, cieczenie z uszów** i t. d. prawie zawsze natychmiast usuwa, jest **prawdziwy** z opisem użycia za nadesłaniem 1 złr. 50 ct. do nabycia w **głównym składzie J. Löbla w Wiedniu IX. Seegasse 8.** (77-2-)

---

## Czokolada
SOCIÉTÉ FRANÇAISE
***w WIEDNIU, Währing, Gürtelstrasse 15.***
Uznany wyborny wyrób.
**Najlep. rozpuszczalny proszek kakaowy pozbawiony tłuszczu w puszkach blaszanych**
po ½, ¼ i ⅛ kilo.
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych sklepach korzennych w **Krakowie.** (2861-57-120)

---

# Molla proszki Seidlickie.




**OSTRZEŻENIE.**

**Tylko prawdziwe,**
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** i hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
**Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.**

## Wódka francuska i sól.
Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cent.
***Tylko prawdziwa,*** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

## Olej tranowy M. Krohn & Co.
w ***Bergen*** (w Norwegii).
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.
***Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.***

**Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwor., Wiedeń, Tuchlauben.**

*Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.*

Składy utrzymują: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., Mikołaj Jawornicki kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt. J. Rohmapt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker aptek., F. W. Królikowski. — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz, wdowa, R. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU C. Laur, — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg. — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski aptek., — PODGORZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz aptek., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt. — w TARNOWIE W. Müldner i Spół., H. Wierzycki i Pion, Fr. Leszczyński. — w WADOWICACH A. Herfurth, — w WOJNICZU C. Nodzyński aptek., — w ZBARAZU Izydor Süssermann. (111-23-)

---

**CIĄGNIENIE 20 LUTEGO 1885.**

Wogóle 10,000 wygranych.
# LOSY KINCSEM
*1 główna wygrana złr.* (180-2-12)
## 50,000
2 głów. wygrana 20,000, 3 głów. wygrana 10,000 złr.

| 1 LOS 1 złr. na opłatne przysłanie losów i wykazu wygr. należy dołączyć 15 c. | *następnie wygrane* 5000 złr. 3000 złr. | do nabycia **w Biurze loteryjnem węglers. klubu dżokejskiego** Hatvanergasse w Budapeszcie Nat. Casino, tudzież we wszyst. kantorach wymiany, trafikach tytoniu i kolekturach loteryjn. | *następnie wygrane* 2000 złr. 1000 złr. | 11 LOSÓW 10 złr. na opłatne przysłanie losów i wykazu wygr. należy dołączyć 15 c. |
|---|---|---|---|---|

Każda wygrana będzie gotówką wypłacona.

**CIĄGNIENIE 20 LUTEGO 1885.**

---

**ASTHME**
Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu RUREK LEVASSEURA.

**NÉVRALGIES**
Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra CRONIER.

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana Levasseur, rue du Pont-Neuf, 7.
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.
W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (42 15-)

---

**Wyroby paryskie** poręczone prawdziwe i najlepsze **Wyroby paryskie**
**kauczukowe i gumowe,** stosownie do dobroci, po złr. 1, 2, 3, 4, 5 złr., suspenzorya po 2 złr. i 3 złr., tudzież wszelkie szczególności gumowe rozsyła **PUNKTUALNIE** za zaliczką lub za gotówkę opłatnie za rewersem
**PIERRE MOUNIER,**
**SKŁAD PARYSKICH TOWAROW GUMOWYCH**
w Wiedniu, **Kärntnerstrasse Nr. 11 w Bazarze i Freiung 2 w Bazarze bankowym.** (85 37-)
Ostrzegam przed nieprawdziwemi i bałamucącemi ogłoszeniami.

---

## C. k. uprz. kolej Lwowsko-  Czerniowiecko-Jasska.

L. 412/V. (289)

# Dostawa odzieży służbowej.

Na rok 1885 a względnie i kilkoletni okres czasu rozpisuje się w drodze ofert dostawa kożuchów strażniczych i kożuszków dla palaczy, bekiesz podbitych baranami, jakoteż czapek zimowych i letnich.

Oferty ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis „oferta na dostawę odzieży służbowej“ **należy wnieść najdalej do 3 lutego 1885 r. godziny 11ej przed południem** u zarządu głównego w Wiedniu, komitetu zarządzającego w Bukareszcie, albo też Dyrekcyi ruchu we Lwowie lub Jassach, równocześnie zaś, jednak oddzielnie, uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadyum w wysokości 5% wartości ofiarowanej dostawy.

Wykazy ilościowe i wzory, jakoteż warunki licytacyjne i dostawcze, mogą być przejrzane w biurach zarządów materyałów w Wiedniu, Lwowie i Jassach, zaś wykazy i warunki za uiszczeniem opłaty pocztowej, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, dnia 29 grudnia 1884 r.

**Rada zawiadowcza.**

---

**Rodowita Niemka,** mogąca nauki początkowe udzielać do szkół ludowych, umie pięknie szyć suknie i wszelkie roboty ręczne, poszukuje umieszczenia do dzieci. Wiadomość przy ulicy Warszawskiej l. 3 w oficynach u p. Gasińskiego. (249 2-3)

---

## Skład Nasion i Herbaty
w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 10,
*poleca do zasiewu w inspektach nasiona warzywne;*
kupuje nasiona warzywne i pastewne, produkcyi krajowej z ostatniego zbioru i Panów mających takowe do pozbycia uprasza o nadesłanie próbek i cen.

**Otrzymał świeży transport Herbaty Chińskiej w wyborowych gatunkach i poleca** po cenie:
Herbaty familijne po złr. 2·30, 2·80, 3·30, złr. 3·80, 4·30; Pecco (kwiat) 5 złr.; Okruchy z najlepszych gatunków po złr. 1·70 i 2 złr. za pół kilogr.

*Wina francuskie oryginalne,* skład komisowy własny *pp. Schröder et de Constans S. Thadée w Bordeaux.*
Czerwone na butelki, Médoc złr. 1 ct. 25, Chateau St. Pierre, St. Estèphe złr. 1·50, Margaux, St. Emilion 2 złr., Pontet Canet złr. 2·25, Château Larose złr. 3·50. Białe Haut Barsac złr. 1·50, Sauternes złr. 1·75.
*Koniak* (Cognac Vieux) złr. 2·50.

**Likiery.**
Liquer de Fort Royal (Ile Martinique) Anisette superfine, Crême de Mokka, Cacao à la Vanille, de Thé, de Ananas, butelki oryginalne po złr. 4·75.
*Curaçao* Triple *Sec de la Côte St. André,* butelka 7 złr. (3127 10-)

Z fabryki J. Wys. Ks. Montléart w Izdebniku, *Likiery zdrowia* rektyfikowane nalewki Litewskie, *Jarzębinka* i *Lasówka*, butelka po 90 cnt.

*Bulion* po złr. 4·60 za pół kilogr.

*Słynna Maść Aachener Thermensalbe,* przeciw martwym kościom i stwardniałym gruczołom u koni, słoik po 4 złr.

---

## Ważne dla gospodyń domowych.
**Śliwki suszone** prawdziwe z Nagybanya, wysyła **Wilhelm Haracsek** w **Nagybanya,** w Węgrzech, 5 kilo opłatnie za 1 złr. 60 centów za zaliczką lub poprzednim otrzymaniem kwoty. (3149.8-12)

---

## „Światełko“
(jedyne w Galicyi)
**pisemko dla dzieci,**
wychodzi co 2 tygodnie, na ładnym papierze, ozdobione illustracyami, pod redakcyą grona nauczycieli, przy współudziale najpopularniejszych autorów piszących dla dzieci. (141-2-3)
Prenumerata kwartalna 60 cnt., półroczna złr. 1·20, roczna złr. 2·40.
**Skład główny we Lwowie**
w KSIĘGARNI POLSKIEJ
*14, plac Halicki, 14.*

---

## Młody człowiek,
Polak, posiadający gruntownie język rosyjski, mający kwalifikacye gimnazyum Warszawskiego, życzy sobie udzielać lekcyj tegoż języka, lub też przygotowywać chłopców do gimnazyum w Królestwie. Łaskawe adresy proszę składać pod lit. **W. B. 20. Kraków** poste rest. (133-3-3)

---

## Polska Spółka handlowa
**w Hamburgu,**
rozsyła opłatnie w woreczkach po 5 kilo brutto **kawę:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Mokkę arabską** | 5 kilo | złr. | 7·40 |
| **Jawę złotą Menado** | „ | „ | 6·10 |
| **Ceylon perłową** | „ | „ | 5·80 |
| **Ceylon plantacyjną** | „ | „ | 5·30 |
| **Cuba** | „ | „ | 5·10 |
| **Santos** | „ | „ | 4·30 |
| **Mokkę afrykańską** | „ | „ | 3·90 |

**Herbatę** w paczkach po 1 kilo — po 3 złr., 4 złr., 5 złr. i wyżej.
Cło od 5 kilo kawy wynosi 2 złr., od 1 kilo herbaty 1 złr., które kupujący na miejscu opłaca.
Próbki wysyłamy na żądanie za przesłaniem 10 ct. w markach pocztowych. (122 6-39)
Adres: *Polnische Handelsgesellschaft S. Dołkowski & Co., Hamburg, Valentinskamp 83.*

---

## Dobry zarobek.
Osoby wszelkich stanów, dobrze uwierzytelnione, mogą bez szczególnej straty czasu, bez kapitału i ryzyka 1500 - 2000 złr. zarobić. Opłatne oferty pod „Verdienst“ z podaniem obecnego zajęcia przyjmuje biuro ogłoszeń **Heinrich Schalek w Wiedniu.** (3081-2-2)

---

PAPIER **FAYARD et BLAYN**
przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom itd. Skład centralny w Paryżu, na ulicy **Merri No 30** — i we wszystkich aptekach. (35-26-)

---

## HARLANDZKA
## bawełna i nici szpulkowe.
**Odznaczone na powszechnej wystawie wiedeńskiej i paryskiej pierwszemi medalami.**
Ogólnie lubione z powodu **doskonałego gatunku,** — są do nabycia we wszystkich **handlach hurtownych i znacznych handlach częściowych państw austryacko-węgierskiego.** (163-7-14)

Znak fabryczny dla bawełny.

Znak fabryczny dla nici szpulkow.

---

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATARY
KATARY piersi i osłabienie piersiowe, SUCHOTY, Astmy
Leczą się szybko i z pewnym skutkiem przez użycie
# KROPEL LIWOŃSKICH
(GOUTTES LIVONIENNES)
*Z Kreozotu drzewa bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutańskiego*
**Pa TROUETTE-PERRET**
Jest to środek niezawodny, leczący **radykalnie** wszelkie słabości **organów oddechowych,** zalecany przez znakomitości lekarskie jako jedynie skuteczny. Jedyny który nie tylko nie utrudza żołądka, ale go jeszcze wzmacnia i obudza apetyt. Dwie krople rano i wieczorem wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.
**Skład główny: TROUETTE-PERRET, 165, ulica Saint-Antoine, w PARYŻU**
i w głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw wymagać należy *Stępel francuskiego Rządu* na każdym flakonie.

W Krakowie w trzech aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (45-37-)

---

Liczne i trwałe skutki lecznicze dla
## cierpiących na płuca
bledanicę, niedokrewność,
**w gruźlicy (suchotach płuc), w pierwszych początkach zapalnego i przewlekłego nieżytu płuc, wszelkiego rodzaju kaszlu, kokluszu, chrypce, astmie, zaflegmieniu,** następnie dla **zołzowatych, rachitycznych, słabowitych i rekonwalescentów** wykazuje wyrabiany przez **aptekarza Jul. Herbabnego w Wiedniu**
**syrup wapienno-żelazisty z podfosforanu wapna.**
**Skutki stwierdzone przez lekarzy: dobry apetyt, spokojny sen, wzmocnione tworzenie krwi i kości, ulga w kaszlu, tworzenie śluzu, usunięcie nocnych potów i osłabienia, zarazem ogólny powrót do sił, powolne zwapnienie (wyleczenie) gruzełków.**

**UZNANIE.**
Wielmożny Pan **Jul. Herbabny,** aptekarz w **Wiedniu.**
Przed kilku laty używałem Pańskiego **syropu wapienno-żelazistego** z podfosforanu wapna **w ciężkiej chorobie płuc i gruźlicy** w połączeniu z **niedokrewnością, brakiem apetytu, gorączką, osłabieniem i bezsennością z ciągłemi posami** itd. a teraz jestem Bogu dzięki zdrowym. Dlatego z wdzięczności dla Pana a z miłości dla ludzkości polecam każdemu cierpiącemu na płuca ten niezrównany środek. Proszę ponownie o przysłanie dla jednego z moich przyjaciół 6 flaszek za zaliczką. (170-3-8)
Titel w (Węgrzech), 8 kwietnia 1884 r. **Adam Roth.**

Flaszka kosztuje 1 złr. 20 cnt., pocztą 20 cnt. więcej za opakowanie.

SCHUTZ-MARKE · OESTERR. UNGARN · DEUTSCHES REICH · JULIUS HERBABNY WIEN.

**Upraszamy wyraźnie zażądać syropu wapienno-żelazistego Juliusza Herbabnego i zwrócić uwagę na obok zamieszczony znak protokółowany. Do każdej flaszki dołączona jest broszura Dra Schweitzera,** zawierająca dokładne objaśnienie.
**Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT“ J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.**

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem“, P. Mikolasz apt., M. Karczewski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH B. Dembiński apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DORNA WATRA F. Fritsch; DROHOBYCZU J. Aichmüller, L. Dobrzyniecki; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymala, Wisłocki; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w RADYMNIE A. Karpiński; w RADOWCACH p. Rossigno; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI N. Włodzimirski; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, I. Mazura; w TARNOPOLU H. Kahane, F. Jamrogiewicz, w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec, apt.

Czcionkami Drukarni „Czasu“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*